Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry) Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 240. Łódź, czwartek 3 września 1931 r.

Naświetlanie organizmu od wnętrza.



Dr. Stefan Westman skonstruował aparat, który umożliwia naświetlanie organizmu od wnętrza promieniami ultrafioletowemi.

Delegaci miejsсу w Warszawie.

Warszawa, 3 września (0d wł. kor.). Wczoraj wice-minister spraw wewnętrznych Korsak przyjął delegację pracowników miejskich w sprawie redukcji

13 pensji i 15 proc. dodatku.

Wiceminister Korsak przyrzekł delegacji że wpłynie na władze miejskie, aby obniżka poborów o 15 proc. dotyczyła tylko wyższych i średnich kategoryj urzędniczych.

Następnie wiceminister Korsak zaznaczył że byłby skłonny do respektowania wzamian dotychczasowych dodatków 13-ej pensji i 15 proc. dodatku

jednomiesięcznej remuneracji

raz do roku. Przyrzekając pracownikom miejskim swą pomoc wiceminister Korsak podjął się roli medjatora pomiędzy miastem a pracownikami.

Zgon angielskiego pisarza.



Sir Hall Caine, znany angielski powieściopisarz i dramaturg, zmarł w wieku lat 78 na wyspie Man. Niektóre jego powieści, jak: „Syn Hagary", „Marnotrawny syn" i „Biały prorok" były tłumaczone na wszystkie jezyki kulturalne świata. Caine był też wybitnym dziennikarzem.

Zbrodniczy student uniwersytetu lwowskiego.

Sprawca napadu na ambulans pocztowy schwytany.

POMYŚLNY WYNIK ŚLEDZTWA.

Lwów, 3 września. (Od wł. kor.). — Śledztwo w sprawie napadu na ambulans pocztowy pod Peczyniżynem zostało uwieńczone

pomyślnym rezultatem.

Morderca ś. p. posterunkowego Nowickiego, konwojenta ambulansu został aresztowany. Jest o 24-letni student Uniwersytetu lwowskiego rodem z Peczyniżyna, znany

działacz Ukraińskiej Organizacji Wojskowej.

Aresztowano go w chwili, kiedy w Stanisławowie usiłował wsiąść do pociągu lwowskiego.

Poddany badaniu bardzo się zmieszał i wikłał w odpowiedziach. Na ślad jego wpadła policja zaraz po napadzie, zdołał on jednakże uciec do Kołomyj, a następnie do Stanisławowa. Czując jednak dalszy pościg próbował

zbiec do Lwowa.

Pod silną eskortą przewieziono zbrodniarza do Kołomyj.

Nowy członek Ligi Narodów.



Norman H. Davis
były amerykański podsekretarz stanu za prezydentury Wilsona, został powołany na członka stałego komitetu finansowego Ligi Narodów.

List Marszałka Piłsudskiego
do matki ś. p. Hołówki.

Warszawa, 3 września (0d wł. kor.). Marszałek Piłsudski przesłał matce ś. p. Tadeusza Hołówki

następujący list:

kondolencyjny:

Czcigodna Pani!

Głęboko wzruszony wieścią o śmierci Syna Pani Tadeusza spieszę wyrazić Pani cały mój żal i współczucie. W osobie zgasłego traci Polska jednego z lepszych synów gorącego patrjotę, bojownika walk o niepodległość i niestrudzonego pełnego energji pracownika na polu twardej i codziennej pracy pokojowej. Świadomość iż ta wielka i ciężka strata okrywa żałobą kraj cały niechaj umniejszy ból Pani.

Józef Piłsudski
marszałek Polski.

Ułan w roli lekarza.
Oszust w mundurze podporucznika.

Warszawa, 3 września (0d wł. kor.). Żandarmerja w Dęblinie zatrzymała

zagadkowego oficera,

który zachowaniem swem i całem postępowaniem wzbudzał silne podejrzenie. Podał się on za Tadeusza Las-Jakubowicza, podporucznika rezerwy 2-go pułku ułanów. Dokumentów żadnych

nie posiadał.

Wkrótce jednak ustalono że nieznajomym w mundurze oficera jest Chil Glas z Warszawy, który niegdyś służył w 1-ym pułku ułanów. Glas przedstawiał się również

za lekarza

i odbywał praktykę wydając również recepty. Dawniejszy ułan tytułujący się doktorem odwiedził szereg osób w Dęblinie, między innemi był u rabina Emanuela Rabinowicza, którego miał wyleczyć. Śledztwo prowadzi warszawska policja.

Rewolta w więzieniu barcelońskiem.
Wojsko i straż pożarna opanowały sytuację.

Madryt, 3 września. (Tel. wł.). Osadzeni w więzieniu barcelońskiem komuniści rozpoczęli strajk głodowy. Gdy do więzienia przybył gubernator cywilny Barcelony, aby zbadać sprawę, aresztanci wykorzystali chwilowy niedozór i

wyłamali drzwi,

poczem otworzyli przeszło dwieście cel, wypuszczając więźniów na korytarz. Następnie ułożyli drzwi wszystkich otwartych cel na stos, który podpalili. Straż pożarna nie mogła przystąpić do gaszenia pożaru z powodu wrogiej postawy więźniów. Dopiero kompanja piechoty, po oddaniu kilku salw umożliwiła gaszenie ognia, który zagrażał całemu budynkowi. Gmach więzienny został otoczony przez

szwadron kawalerji,

która nie dopuściła do ucieczki więźniów. Podczas strzelaniny kilkunastu więźniów zostało lżej, jeden ciężko ranny. Wieczorem porządek został przywrócony.

Na dzisiaj został przez komunistów proklamowany strajk generalny. Prawdopodobnie strajk ten jednak nie dojdzie do skutku, gdyż wypowiedzieli się przeciwko niemu socjaliści.

WRZENIE W HISZPANJI.

Madryt, 3 września. (Tel. wł.). Strajk robotników transportowych w Saragossie trwa nadal. W całem mieście na skrzyżowaniach ulic ustawione są karabiny maszynowe.

Madryt, 3 września. (Tel. wł.). Rząd nakazał aresztować 5 generałów, którzy byli członkami rządu Primo de Rivery.

Kasy Chorych wezmą udział w akcji dożywiania dzieci bezrobotnych.

Warszawa, 3 września (0d wł. kor.). Kasy Chorych na terenie całej Polski wezmą udział w akcji pomocy bezrobotnym, mianowicie w zakresie dożywiania dzieci z pośród najbiedniejszych rodziców bezrobotnych.

Poszczególne Kasy Chorych subsydjować będą

wydatnie instytucje

prowadzące tego rodzaju akcję dożywiania. Władze nadzorcze Kas Chorych wydały już w tej sprawie odpowiednie zarządzenia dla wszystkich Kas.

—o—

REWOLUCJA w CHILE.
Gabinet podał się do dymisji.

Santiago di Chile, 3 września. (Tel. wł.). Sytuacja w Chile uległa nowemu pogorszeniu. Flota wypowiedziała rządowi posłuszeństwo, kiedy zażądano, by marynarze wysiedli na ląd. Marynarze zatrzymali oficerów na okrętach i oddalili się od brzegu, aby uniknąć obstrzału ze strony bateryj nadbrzeżnych. Jedynie łodzie podwodne

dochowały wierności

rządowi. Gabinet podał się do dymisji.

Marynarze chilijscy zostali wyszkoleni przez instruktorów angielskich i dotychczas ich dyscyplina przedstawiała się bez zarzutu.

—o—

Krwawe zaburzenia w Ekwadorze.
Demonstracje przeciwko monopolowi zapałczanemu.

Quito, 3 września. (Tel. wł.) W stolicy Ekwadoru wybuchły poważne zaburzenia w związku z oddaniem monopolu zapałczanego Ivarowi Kreugerowi (królowi zapałczanemu).

Olbrzymi tłum demonstrował przed gmachem rządowym. Policja zmuszona była do oddania kilku salw. Pięć osób zostało zabitych 50 odniosło rany.

—o—

Nowa konstytucja w Jugosławji.
Król Aleksander zrezygnował z dyktatury.

Białogród, 3 września. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbyła się rada koronna, na której zapadły nadzwyczaj ważne decyzje.

Król oznajmił zgromadzonym ministrom, że według jego zdania, nadszedł moment odpowiedni, by powrócić do parlamentarnych form rządzenia. Nowa konstytucja

została już opracowana

i przewiduje wolność sumienia, prasy i nienaruszalność mieszkania obywatela przez władze administracyjne i policyjne. Przedstawicielstwo narodowe składa się z izby deputowanych i senatu. Kadencja członków izby, wybranych w powszechnem głosowaniu będzie trwała 4 lata, zaś senatorów 6 lat. Jugosławia zatrzymuje obecny podział terytorjalny jako królestwo konstytucyjne pod dynastją Karadżordżewiczów. Językami urzędowymi będą zarówno serbski, jak kroacki i słoweński.

—o—

Nowa powódź na Wileńszczyźnie.
Rzeka Wilja zerwała nasypy saperskie.

Wilno, 3.9. (Od wł. kor.). Wskutek ciągłych deszczów rzeki Wilja i Rybczanka w powiecie Wilejskim przybrały zgórą

2 metry ponad poziom

normalny, zalewając na terenie gminy jaszyńskiej i sąsiednich pola, łąki i zabudowania 4-ch wsi. Komunikacja z temi miejscowościami została przerwana.

Na miejsce wyruszyły oddziały ratownicze oraz przedstawiciele władz. W Kidlu niżej położone tereny wraz

z rynkiem i ulicami

znajdują się pod wodą. Na terenie Wilna stan Wilji znacznie się podniósł. Na Antokolu w posiadłości p. Aleksandrowicza woda zerwała już nasypy, ułożone przez saperów w miejscach, gdzie podczas wiosennych powodzi potworzyły się znaczne wyrwy.

Dziś zapadnie wyrok
w procesie por. Humnickiego.

Brześć nad Bugiem, 3.9. (Od wł. kor.) Wczoraj do północy przewód sądowy na rozprawie sądu wojskowego przeciwko porucznikowi Humnickiemu

nie został zakończony.

Przez cały dzień odbywało się badanie świadków, wieczorem zaś odczytywano dokumenty. Wyrok spodziewany jest dzisiaj. Humnicki był ostatnio przydzielony na praktykę

do sądu wojskowego

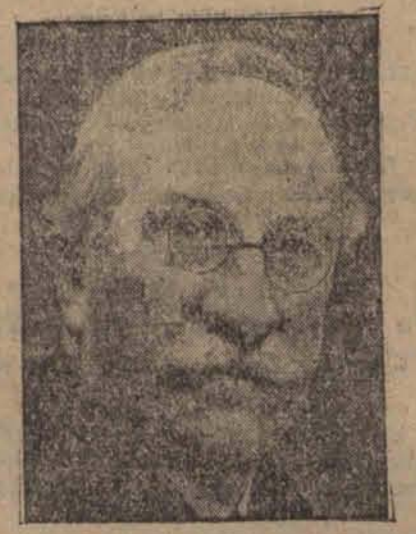
w Siedlcach, gdzie go aresztowano z kapitanem w stanie spoczynku, Rudnickim.

Ś. p. Hołówko



w kilka chwil po zamordowaniu.

Przewodniczący R. Ligi N.



Lerroux, minister spraw zagranicznych Hiszpanji, objął przewodnictwo obecnej sesji Rady Ligi Narodów.

Uczestnicy zawodów w Cleveland.



Uczestnicy międzynarodowych zawodów lotniczych przed ratuszem w Nowym Jorku (od lewej strony ku prawej): 1) Porucznik Atcherley (Anglja), 2) Kapitan Orliński (Polska), 3) Porucznik Williams (Ameryka), 4) Porucznik Bernardi (Włochy), 5) zastępca burmistrza Nowego Jorku Mackee i 6) Udet (Niemcy).

Eksplozja pod Paryżem.

Fabryka chemiczna wyleciała w powietrze.

Paryż, 3 września. W fabryce chemicznej w Bezons pod Paryżem wydarzyła się eksplozja.

Wybuch był tak silny, że budynki legły całkowicie w gruzach.

Dotychczas wydobyto

dwu zabitych

i 35 rannych. Pod gruzami znajdują się jeszcze dalsze ofiary, albowiem ustawicznie wydobywają się z pod nich jęki i wołanie o ratunek.

Po eksplozji powstał pożar, który utrudnia ratowanie. Eksplozja uszkodziła również sąsiednią fabrykę foteli.

Chane Goldsztajn nie pójdzie do wojska.

Łódź, 3 września. Wczoraj do jednej z Powiatowych Komend Uzupełnień zwrócił się niejaki Goldsztajn zamieszkały przy ulicy Zawadzkiej i oświadczył zdumionemu urzędnikowi, iż nie potrafi wytłumaczyć sobie faktu, że córka jego Chana dwukrotnie już powoływana była

na... wojskową komisję lekarską.

— Czy panowie nie wierzycie, że ona jest kobietą?

Urzędnik ze zdziwieniem wysłuchał Goldsztajna i porozumiał się z szefem. Władze wojskowe nie orjentując się w imionach żydowskich — Chanę Goldsztajn przyjęły za mężczyznę i wciągnęły

na listę poborowych.

Gdy zbliżył się termin komisji — wezwano ją. Nie stawiła się jednak.

Gdy wezwano ją poraz drugi na komisję — ojciec przerażony tą sprawą udał się do PKU.

Nieporozumienie wyjaśniło się i Chana Goldsztajn nie pójdzie... do wojska.

—o—

195 tysięcy ubezpieczonych

w Kasie Chorych m. Łodzi.

Łódź, 3 września. Wobec nowego podziału terytorjalnego Kas Chorych, zatwierdzonego w ostatnich dniach przez Min. Pracy i Opieki Społecznej — ogromnie zwiększyła się liczba osób ubezpieczonych w Kasie Chorych w Łodzi.

Obecnie Kasa Chorych w Łodzi obejmuje ogółem

195.000 ubezpieczonych.

Zwiększenie się liczby ubezpiecz. w łódzkiej Kasie Chorych nastąpiło wskutek objęcia przez Łódź terenów dotychczasowych Kas w Piotrkowie i Pabjanicach.

8000 robotników

pracuje na linji Śląsk — Gdynia.

Warszawa, 3 września. Tempo robót magistrali kolejowej Śląsk — Gdynia zostały znacznie przyśpieszone. W chwili obecnej pracuje przy budowie około 7 tys. robotników. Liczba ta wzrośnie jeszcze w najbliższych dniach

do 8 tysięcy.

Jak z powyższego wynika, budowa magistrali węglowej stanowi ważny czynnik, przyczyniający się wydatnie do złagodzenia klęski bezrobocia.

Słaby dach komórek.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź 3 września.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w sieni domu przy ulicy Piotrkowskiej 73, znaleziono kobietę ze słabemi oznakami życia. Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził otrucie jakąś nieznaną trucizną i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Nieznajomą okazała się 36-letnia Frajda Kamion,

żona kupca

zamieszkała w Warszawie przy Nalewkach 23. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono. Stan warszawianki — groźny.

* * *

W podwórzu przy ulicy Południowej 19 została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 16-letnia Ida Fankental, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 18. Fankentalówna odniosła rany głowy i rąk. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy. Sprawców bójki poszukuje policja.

* * *

W podwórzu przy ulicy Suwalskiej 19 wskutek załamania się dachu nad komórkami spadli z wysokości I piętra 30-letni Władysław Maciaszczyk, robotnik, zamieszkały przy ulicy Pięknej 30 oraz 17-letni Brunon Wieluński, blacharz, zam. przy ul. Rzgowskiej 56. Maciaszczyk odniósł ogólne potłuczenie ciała, zaś Wieluński wpadł na wiadro ze smołą, która poparzyła go dotkliwie. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił obu ofiarom wypadku pomocy.

Kula przeznaczona dla brata

zabiła małą siostrzyczkę.

Łódź, 3 września. W dniu wczorajszym osada Pyzdry w powiecie słupeckim była terenem tragicznego wypadku. Pomiędzy dwoma mieszkańcami osady Wacławem Miedziakiem i Adamem Szwendowskim toczył się spór na tle

porachunków osobistych.

Przed kilku dniami obaj poważnieni stoczyli bójkę na rynku. Silniejszy fizycznie Szwendowski wyszedł obronną ręką. Dotkliwie poturbowany Miedziak, zapowiedział krwawą zemstę. Pogróżki te słyszał Szwendowski, lecz nie przywiązywał do nich żadnej wagi. Tymczasem Miedziak, wykurowawszy się po fatalnej dla niego bójce, zaczął istotnie przygotowywać się do wykonania pogróżek. Przedewszystkiem kupił rewolwer. Szwendowski celowo zaczął unikać Miedziaka, ten jednak postanowiwszy za wszelką cenę policzyć się ze swym wrogiem, wtargnął wczoraj wieczorem do mieszkania Szwendowskiego, który na widok przeciwnika porwał się od stołu. Nastąpiła ostra wymiana zdań. W pewnej chwili Miedziak wyciągnął rewolwer i strzelił w kierunku przeciwnika. Szwendowski błyskawicznie uskoczył wbok. Kula utkwiła w piersiach siostry jego 7-letniej Zofji Szwendowskiej. Dziewczynka

spała na ławie

pod ścianą. Ugodzona kulą, przeznaczoną dla brata — poniosła śmierć na miejscu. Po dokonanej zbrodni Wacław Miedziak zbiegł. Zaalarmowana policja odnalazła go jednak niebawem, ukrywającego się w stodole swego ojca.

Miedziaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Dobra czy zła droga?

Odpowiedź w przyszłym roku.

Łódź, 3 września. W ostatnich dniach na szosie prowadzącej z Łodzi do Łasku, tuż pod Pabjanicami rozpoczęto jak wiadomo roboty dookoła wybudowania nawierzchni tej szosy nowym sposobem.

Jest to tak zwane kitonowanie drogi która w ten sposób ma być trwalszą i odporniejsza.

Wczoraj roboty zakończono.

Ogółem wykitonowano pół kilometra szosy tytułem eksperymentu.

W tej chwili o tym sposobie budowania nic powiedzieć nie można. Dopiero w przyszłym roku osądzi się, czy system ten nadaje się na nasze drogi.

Odcinek tej szosy oddano do użytku publicznego.

Izba gmin

zbierze się 8 września.

Londyn, 3 września (Tel. wł.) — Nowy rząd angielski spełnił swoje pierwsze zadanie w rekordowo krótkim czasie. Program zrównoważenia budżetu został już opracowany we wszystkich szczegółach i zostanie przedłożony parlamentowi dnia 8 września, w którym rozpocznie się sesja. Postanowiono nie nakładać żadnych nowych podatków na przemysł i handel, aby nie zmuszać tych gałęzi do dalszej redukcji pracy.

Osobiste.

Łódź, 3 września.

Wczoraj powrócił z urlopu wypoczynkowego okręgowy inspektor pracy inż. Wojtkiewicz i objął urzędowanie.

Uroczyste poświęcenie sztandaru Podoficerów Rezerwy.

Depesza do marszałka Piłsudskiego.

Łódź 3 września.

W Skarżysku Kam. na terenie fabryki amunicji, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P.

Uroczystość rozpoczęta została ogólną zbiórką na boisku „K. S. Granat". Zwartych i karnych oddziałów braci podoficerskiej przybyło na ten dzień z całego Okręgu Kieleckiego kilkaset.

Po przyjęciu raportu przez prezesa Zarządu Głównego O. Z. P. R. Mieczysława Ekierta i mjr. Gersztmana prezesa Feder. P. Z. O. O., oddziały w zwartych szeregach przy dźwiękach orkiestry wojskowej „Czwartaków", oraz strażackiej pomaszerowały na dziękczynne nabożeństwo.

Na placu pod pomnikiem Niepodległości, przyjął raport całości mjr. Car. Po wysłuchanej Mszy św. polowej i podniosłego przepięknie ujętego dla tej uroczystości kazania, wygłoszonego przez miejscowego proboszcza ks. Krysińskiego, delegacja Związku Podoficerów Rezerwy złożyła wieniec u stóp pomnika Niepodległości, a następnie ślubowanie i przysięgę za wierność poświęconego sztandaru.

Dyrektor Państwowej Fabryki Amunicji, mistrz ceremonji p. Kamieński, odczytał depesze i gratulacje nadesłane z racji poświęcenia sztandaru, m. in. od

Marszałka Józefa Piłsudskiego,

premjera Prystora, ks. biskupa Bandurskiego, ministrów, generalicji oraz władz, które zostały owacyjnie przyjęte.

Następnie zabrał głos prezes Zarządu Głównego Ekiert, który w krótkich i treściwych prawdziwie żołnierskich słowach nakreślił zadanie i cele Związku.

Dalej przemawiali przybyli prezesi okręgów: A. Tycner, R. Kubalak, Żelechowski, Małolepszy i inni, poczem uczestnicy udali się ze sztandarami i orkiestrami przed specjalnie wzniesioną i pięknie udekorowaną trybunę, gdzie mjr. Car i prezes Zarządu Głównego Ekiert w otoczeniu Korpusu Oficerskiego i świty, przyjęli defiladę.

Uroczystość została zakończoną wieczornicą w salonach „Ogniska".

Zdarzenia i wypadki

ubegłej doby.

(—) Posiedzenie Ligi Narodów zostało odroczone do piątku.

(—) W Ameryce rozeszły się poważne pogłoski o zamiarze Stanów Zjednoczonych i Anglji, wprowadzenia srebra, jako legalnego pokrycia banknotów. Poza tem istnieje projekt nacisku w kierunku zmniejszenia wydatków wojskowych i międzynarodowego zmniejszenia czasu pracy robotnika.

(—) W związku z zamordowaniem posła Hołówki, sędzia śledczy z Drohobycza kazał aresztować pokojówkę Marję Fabjak w willi SS. Bazyljanek.

(—) Rząd postanowił zwołać sesję sejmu między 1 a 10 października.

(—) Przewodniczącym komitetu dla spraw bezrobocia został mianowany b. minister Czesław Klarner, jego zastępcami b. minister A. Jurkiewicz i senator Jerzy Iwanowski.

(—) Wczoraj bawił w Łodzi minister Michałowski i wręczył staroście powiatowemu, A. Rżewskiemu, złoty medal za skuteczną ochronę łowiectwa.

(—) Dotychczasowy referent eksportowy i badania konjunktur Izby Przemysłowo - Handlowej, dr. Henryk Berkowicz, został mianowany wicedyrektorem Izby.

Deficyt w Stanach Zjedn.

Waszyngton, 3 września. (Tel. wł.) Według zestawienia ministerstwa finansów deficyt w pierwszem półroczu obecnego roku budżetowego wynosi zgórą 300 miljonów dolarów. Sfery rządowe obawiają się, że do końca roku deficyt przekroczy miljard dolarów.

Przysłowiowe szczęście Poli Negri zwyciężyło nawet śmierć.

Nietylko świat artystyczny, ale i ci, którzy interesują się filmem, przeżyli chwile niepokoju, gdyż przed tygodniem depesze z Hollywood przyniosły smutną wieść o „śmiertelnej chorobie rodaczki naszej genjalnej tragiczki filmowej Poli Negri.

Dziś wiemy już, że niebezpieczństwo minęło, że ryzykowna operacja powiodła się szczęśliwie i artystka nasza

szybko wraca do zdrowia.

Pola Negri zachorowała 22 sierpnia, 23 przeżyła moment krytyczny: tego to dnia lekarze odstąpili od łoża chorej, nie podejmując się operacji ślepej kiszki przy ropnem zapaleniu otrzewnej, co w 99 wypadkach na 100 kończy się śmiercią...

Cofnijmy się wstecz. Przed pięciu laty i 22 sierpnia 1926 r., zachorował podobnie Rudolf Valentino, niezapomniany i niezdetronizowany po dziś dzień „król ekranu", a wówczas — narzeczony Poli Negri, której sława osiągnęła właśnie zenit. „Kręciła" ona wtedy jeden z najświetniejszych swych filmów, „Hotel Imperial", gdy wiadomość o ciężkiej chorobie Valentina nadeszła z N. Jorku do Los Angeles. 23 sierpnia poddał się nie śmiertelny „Szejk" operacji. 26 — zmarł „król życia", czarodziejski „King of Live".

W pięć lat potem Pola Negri dziwnem losu zrządzeniem, zaniemogła również na tę chorobę.

Dziś niebezpieczeństwo minęło. Artystka wkrótce kontynuować zacznie rozpoczęty przed chorobą pierwszy swój film mówiono-dźwiękowy, do którego nagrania po trzyletniej przerwie

wróciła do Ameryki,

gdzie wstępuje w nową fazę swej fantastycznej karjery.

Urodzona 31 grudnia 1897 roku w Lipnie (niedaleko Torunia...) — nie zaś w Tarnowie w Galicji, jak przed tygodniem informowały dzienniki — dzieciństwo swe spędziła w ubóstwie nędzy niemal. Jako 8-letnie dziecko oddana została przez matkę do szkoły baletowej Teatru Wielkiego w Warszawie. Ale marzenia o sławie kazały 15-letniej dziewczynie porzucić „corps de balet", kształcić się i spróbować swych sił na scenie dramatycznej.

Pijak udusił 2-letnią córeczkę.

Dziecko z kneblem w ustach.

Mrożące w żyłach dzieciobójstwo wydarzyło się wczoraj wieczorem w Szpandawie pod Berlinem. 29-letni muzyk Walter Essman udusił w stanie pijanym swoją 2-letnią córeczkę przy pomocy powroza, a następnie usiłował otworzyć sobie żyły. Skoro to się nie udało, zgłosił się dobrowolnie do policji.

Początkowo policja śledcza zeznaniu pijaka nie dała wiary. Następnie jeden z urzędników udał się na wskazane miejsce i znalazł w rowie uduszone dziecko z wielkim kneblem w ustach. Małżeństwo Essmana, którego owocem była 2 letnia córeczka, było nieszczęśliwe i żona kilkakrotnie uciekała z domu. Ostatnio również żona wyszła i wróciła dopiero nad ranem. Pijak, skorzystawszy z nieobecności żony, wywabił córeczkę i dokonał ohydnego czynu.

—o—

Trupy z obciętemi językami.

Król bandytów nowojorskich w więzieniu.

W Nowym Jorku rozpoczęto na wielką skalę walkę z przestępczemi sferami, które rozpanoszyły się tam niesamowicie.

W czasie wielkiej obławy aresztowano

około 100 przedstawicieli świata podziemnego,

między innymi zaś osławionego przywódcę band Lupo.

Lupo („Wilk") jest Włochem i już przed laty przeszło trzydziestu skazany był w swej ojczyźnie na 9 lat więzienia jako członek sycylijskiej „mafji".

Z więzienia udało mu się uciec do Ameryki, gdzie stał się herszteni szajki mającej więcej aniżeli 60 morderstw na sumieniu.

W 1910 roku policja amerykańska wykryła wielką organizację fałszerzy pieniędzy, na czele której stał Lupo. Skazano go wówczas na 30 lat więzienia, ale siedział tylko 2 lata, ponieważ posiadał jakieś tajemnicze wpływy i stosunki w politycznych sferach waszyngtońskich.

Banda Lupo pierwsza zastosowała posługiwanie się autami w walce z policją i innemi bandami.

Świadków, którzy składali zeznania obciążające Lupo i jego wspólników znajdowano po rozprawach sądowych zamordowanych z rozprutemi brzuchami i obciętemi językami.

Lupo szerzył taki postrach, że policja amerykańska przez długi czas nie ośmieliła się go poprostu atakować.

Nareszcie przyszedł i na tego króla bandytów nowojorskich — kres.

—o—

Barwny zakątek nad Adrjatykiem.

Miasto w ruinach pałacu.

Rewja zabytków dwóch tysiącleci.

Split, we wrześniu.

Szeroka promenada, wysadzana nieprzerwanym

sznurem palm,

kawiarnie nad morzem, wysokie modne domy, liczne banki, sklepy i hotele. Lecz wystarczy tylko skręcić w jedną z uliczek, wiodących w głąb miasta, a znajdziemy się w głębokiem średniowieczu. Wąskie uliczki, przez które ręczny wózek chyba się przeciśnie, zakręty i zaułki, schody i schodki w górę i w dół. Na mikroskopijnym placyku kilka straganów, zawalonych wybornemi, a tak tutaj

taniemi owocami południa.

To targ owocowy. Malowniczy domek, przylepiony karkołomnie do murów zamku, którego pierwszego piętra można nieledwie ręką dotknąć — to hotel. Dwa stoliczki przed ponurem sklepieniem w starych murach — to cukiernia albo kawiarenka. Z groźnego okienka strażniczego uśmiecha się

smagła twarzyczka Dalmatynki,

a na sznurach rozpiętych w poprzek uliczki tuż nad głowami przechodniów suszy się w słońcu rozwieszona bielizna.

Trafiliśmy na dzień targowy. Wspinając się stromą uliczką, wymijamy barwnie ubranych Dalmatyńców w płaskich czapeczkach, krótkich kaftanikach rozpiętych na piersiach nad barwną koszulą, w obwisłych szarawarkach i sandałach ze skóry lub łyka, obok nich zaś kobiety równie kolorowo ubrane, pędzą bydło, popychają wózek, lub też siedząc majestatycznie na osiołkach, często z fajką w ustach, wiozą w workach i koszach rozmaite artykuły na targ. Dumny góral sprawami gospodarskiemi zajmować się nie lubi, a noszenie koszów czy pakunków pozostawia kobiecie.

Właściwe miasto z całym tym dziwnym kompleksem uliczek, placów, świątyń, starożytnych i średniowiecznych zabytków mieści się

w obrebie murów pałacu Dioklecjana,

zbudowanego około roku 300 w okresie upadku cesarstwa. Stąd ten dziwny melanż dwóch epok. Zwiedzamy kaplicę Dioklecjana, dawniej świątynię Jowisza. U wejścia stoją kamienne sarkofagi biskupów. Na jednym z nich odczytujemy datę 1433. Dawne peristilium pałacu tworzy dziś plac przed świątynią, na którym w nowszych czasach wyrósł imponujący pomnik kaznodziei. Obok kościół z 13-go wieku strzeże w swych dostojnych murach liczne pamiątki od średniowiecza aż do ostatnich Habsburgów. Z wysokiej wieży kościoła roztacza się cudowny widok na miasto,

z trzech stron oblane morzem,

na mury i wieże obronne i przytulone do nich domeczki.

W sklepieniach rzymskiej warowni starzy Dalmatyńcy w swoich barwnych strojach zachwalają turystom bośniackie czapeczki, sandały, fajki inkrustowane srebrem. Zwiedzamy jeszcze tylko muzeum o wspaniałych płaskorzeźbach i starych sarkofagach. Krótki posiłek w jednym z tych dziwnych hoteli, pełnych ganeczków i krużganków i wyruszamy do pobliskiej wioski Soluno niegdyś stolicy rzymskiej Dalmacji i portu wojennego, pełnej ruin dawnej warowni i starochrześcijańskich bazylik.

Ma się już ku wieczorowi. Po upalnym dniu niebo pokrywa się ołowianemi chmurami. Morze się niepokoi. Z pierwszemi kroplami deszczu dochodzi aż na górę szum morza i ryk fal, bijących o brzegi. Na pienistych grzebieniach tańczą niezdarnie małe parowce. Rzucane, jak łupiny, usiłują coprędzej dostać się do zbawczego portu. Kilka łodzi ucieka pełnemi żaglami do przystani. Pomniejsze łódki i barki jak wymiótł — Ciężkie fale rosną coraz bardziej i przewalają się olbrzymiemi zwałami wody przez bulwary. Wysmukłe pinje i cyprysy gna się do ziemi pod podmuchem wiatru. Burza rozpętała się na dobre.

Dr.

Charakterystyczna scena.



Mussolini pozwala pocałować swoją rękę staruszkowi, który w imieniu gminy Portonevere dziękuję mu za opiekę. Zdjęcie zostało dokonane podczas wielkich manewrów lotniczych, które obec nie odbywają się wpobliżu Medjolanu. Wtyle minister rolnictwa Balbo.

Siwe gołębie opryszków.

Nieudany pościg samolotem.

Bandyci nowojorscy biorą się na coraz to inne sposoby wyłudzania pieniędzy ze swoich ofiar. Najnowsza ich metoda polega na posługiwaniu się

gołębiami pocztowemi

przy odbieraniu okupu.

Już przed kilkoma miesiącami donoszono o podobnych wypadkach, były to jednak zamachy nieudane, może próby.

Obecnie wystąpiła banda, działająca z wielką pewnością i precyzją.

Przed kilkoma dniami porwano 16-letniego syna, Edgara, jednego z miljonerów nowojorskich, Hazletona i zażądano za chłopca ćwierć miljona złotych okupu. Okup miał być przyniesiony przez dwa gołębie pocztowe, których bandyci dostarczyli

zaniepokojonemu ojcu.

Hazleton dał znać o wszystkiem policji, która zabrała gołębie z okupem na samolot i w powietrzu puściła ptaki w nadziei, że z samolotu będzie je można śledzić, i w ten sposób wykryć kryjówkę złoczyńców.

Gołębie jednak okazały się szybsze, a przedewszystkiem bardziej zwrotne, pofrunęły tak szybkim lotem w przeciwnym kierunku, że obserwatorzy wprędce

stracili je z oczu.

Tembardziej, że wszystkie były szarostalowego koloru, trudnego do spostrzeżenia w powietrzu.

—o—

Marja Żurawska — Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ. 12

Z rozmowy z gospodarzem „Oberży pod Gwiazdą", dowiedziałem się, że baron de Crévilles nie jest właścicielem pałacu w Brery i wynajął go tylko na trzy lata od jakiegoś prawnika - aferzysty. Mało co wiedziano o baronie w miasteczku, ponieważ osiedlił się tu dopiero przed kilku miesiącami.

Młoda dziewczyna i jej brat byli jego pasierbami, lecz brzmienie ich nazwiska było tak dziwne, że nikt w całej okolicy nie mógł pamiętać, ani wymówić.

— Gdyby pan życzył sobie czego więcej się dowiedzieć, mógłby się pan udać do doktora Serjean, bywa często w pałacu — zakończył rozmowę gospodarz.

— Doktór Albert Serjean tu mieszka? — zawołałem zdumiony; był to bowiem mój dobry znajomy i kolega z uniwersytetu.

— Tak, już od dwóch lat.

Ucieszyłem się niezmiernie tą wiadomością i perspektywą spotkania przyjaciela w tym oddalonym zakątku.

Z doktorem Albertem Serjean kolegowaliśmy krótko.

Był na ostatnim kursie, wtedy gdy wstąpiłem na uniwersytet, lecz spotykaliśmy się często w domu wspólnych znajomych.

Należał do rzędu ludzie cieszących się ogólną sympatją i uznaniem. Kochano go, szanowano i ceniono zalety rozumu i serca. Odznaczał się miłem usposobieniem, nieposzlakowaną uczciwością i dyskrecją. Radzono go się nietylko jako dobrego lekarza, lecz jako roztropnego i zacnego człowieka i liczono się z jego zdaniem. Był jedną z tych rzadkich jednostek budzących bezgraniczne zaufanie.

Los sprzyjał mi stawiając go w tej chwili na mej drodze. Postanowiłem skorzystać z tego niespodziewanego spotkania, zwierzyć mu się jak na spowiedzi i postąpić według jego wskazówek.

Zatelefonowałem do niego, aby się upewnić, że zastanę go w domu. Naznaczył mi godzinę przedwieczorną, po skończonych konsultacjach, aby nikt nie przerywał nam gawędki, okazał mi wiele serdeczności i gdy znalazłem się w jego domu przywitał radośnie i przyjaźnie.

Zmienił się trochę w ciągu tych kilku lat, utył i nabrał pewności siebie, lecz miła jego twarz ożywiona spojrzeniem jasnych, poczciwych oczu nie straciła wyrazu dobrodusznej szczerości.

Po uściśnieniu dłoni wpatrzył się we mnie badawczo, poklepał po ramieniu z uśmiechem, orzekł że bardzo wyprzystojniałem i że kobiety muszą za mną przepadać.

— Właśnie taka uroda jak twoja najbardziej im się podoba.

— Nie przyszedłem do ciebie chwalić się powodzeniem — odparłem ubawiony — tyle jest bardziej interesujących tematów, a przedewszystkiem chciałbym coś wiedzieć o tobie.

— Otóż, mój drogi, przed rokiem przekroczyłem najstraszniejszy z rubikonów, małżeństwo, eksperyment udał się doskonale, ponieważ jestem zadowolony i szczęśliwy. Przed paru miesiącami przybył nam „młody tyran", tak moja żona nazywa pierworodnego.

I z sąsiedniego pokoju dolatywał krzyk niemowlęcia i monotonny głos kobiecy, śpiewający kołysankę.

— Właśnie odbywa się zwykła ceremonja usypiania — ciągnął dalej Albert. — Nie uwierzysz ile pieczołowitości wymaga taka mała osóbka i jak za pełnia życie. Czasem jestem zazdrosny o rodzonego syna, ponieważ zostałem odsunięty na drugi plan, moja żona myśli tylko o swym tyranie i zapomina o małżonku. Pocieszam się w towarzystwie wiernych przyjaciół, którzy pamiętają o mnie i odwiedzają nawet w tej zapadłej mieścinie. Czy wolno spytać w jakim celu przyjechałeś do Douarnenez?

Nadarzała się sposobność powiedzenia całej prawdy, więc nie omieszkałem z niej skorzystać. W miarę opowiadania doznawałem uczucia ulgi, jak gdybym pozbywał się ciężaru. Nareszcie mogłem podzielić się myślami, prosić o pomoc, usłyszeć cudze zdanie.

Doktór słuchał uważnie, wydając od czasu do czasu okrzyki zdumienia, lecz nie przerywał opowiadania.

— Cała ta ciekawa historja podobniejsza jest do sensacyjnej powieści niż do prawdy i gdybym nie słyszał jej z tak wiarogodnych ust, pozwoliłbym sobie na wyrażenie pewnych wątpliwości — rzekł Albert po wysłuchaniu do końca mych wynurzeń.

— Nie zmyśliłem ani słowa.

— W życiu bywają przygody tak dziwne i nieprawdopodobne, że przekraczają wszystko, co może wysnuć najbardziej wybujała wyobraźnia. W każdym razie nie dziwię się wcale żeś tu przyjechał. Na twojem miejscu postąpiłbym tak samo.

— Więc nie masz mnie za warjata?

— Niejeden skarb został znaleziony, więc i tobie szczęście może się uśmiechnąć, choć stoimy przed problemem nielada?

— Jakbyś go roztrzygnął, Albercie?

— Udałbym się do barona de Crevilles i pokazałbym mu pergamin, innej drogi niema. Przecież musisz otrzymać od niego pozwolenie na zwiedzenie każdego zakątka rezydencji.

Pałac zbudowany został na gruzach zamczyska, istnieją w nim jeszcze szczątki dawnych murów, olbrzymie piwnice w podziemiach, starodawne zakamarki; może natrafisz właśnie na owego smoka.

— Czy znasz dobrze barona?

W tej chwili otworzyły się drzwi i ukazała się postać młodej i pięknej kobiety o wyrazistej twarzy w obramowaniu aureoli złocistych włosów.

— Czy nasz tyran zasnął? — cicho spytał doktór. Żona jego kiwnęła głową na znak potwierdzenia.

— Przedstawiam ci, Elżbietko, mego przyjaciela i dawnego kolegę Henryka Giertwiłła, o którym już nieraz wspominałem.

— Znam pana oddawna z opowiadań męża — rzekła młoda kobieta uprzejmie, wyciągając do mnie białą dobrze pielęgnowaną dłoń.

Rozmowa stała się ogólna. Doktór obdarzony był naturą badawczą, każdą rzecz lubił dociec do dna i wszystkiem się interesował, dopytywał się wiec o każdy szczegół mego życia w Warszawie, pracy, zarobków, ustroju społecznego mej Ojczyzny, jej stosunków politycznych i ekonomicznych. Przy tem orjentował się szybko w każdej sytuacji.

Po wysłuchaniu mych odpowiedzi, rzekł:

—Wiesz co, mój drogi, mam wrażenie, że zarobki w Polsce są bardzo nikłe i praca mało płatna. Nasz frank nie jest tem, czem był przed wojną, ale jednak przy twych zdolnościach i wykształceniu zarobiłbyś znacznie więcej we Francji.

— Być może, lecz dotychczas nie chciałem się ekspatrjować, jestem bardzo przywiązany do mego kraju i dopiero ciężka bieda zmusiła mnie do wyjazdu.

— Zapewne, któż nie kocha własnych kątów? Jednak kilka lat spędzonych zagranicą nie przyniosą ujmy, a sporo grosza odłożyłbyś na przyszłość, nie wróciłbyś do kraju z pustą kieszenią, i miałbyś za co założyć ognisko domowe, gdy obrzydnie ci stan kawalerski.

— Czy masz co na myśli — spytałem.

— Nic narazie, lecz gdybyś potrzebował posady łatwobym znalazł. Szkoda żeś nie przyjechał przed kilku dniami, właśnie była do objęcia świetnie płatna posada dla Polaka.

Obecnie już jest zajęta.

— Wyłącznie dla Polaka?

— Tak. Baron de Crévilles, o którym mówiliśmy, był ożeniony z wdową. Z pierwszego małżeństwa miała dwoje dzieci: córkę Marję, zwaną Mira i syna Władysława, mającego dziś lat piętnaście. Pani Bredowska, straciwszy męża, znalazła się w dość ciężkiej materjalnej pozycji. Jednak warunki się wkrótce zmieniły, ponieważ dzieci otrzymały w spadku po stryju, zmarłym w Ameryce, olbrzymie kapitały pozostające do dziś dnia pod opieką przyjaciela św. pamięci Bredowskiego, pana Emila Stenforda, miljardera, który jako drugi opiekun dzieci, funduszem tym rządził i coraz go powiększa. W parę lat po śmierci męża pani Bredowska wstąpiła w związki małżeńskie z baronem de Crévilles, człowiekiem znacznie od niej starszym, w którym jednak zakochała się na zabój

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Tegoroczne prace budżetowe w związku z układaniem budżetu na rok 1932-33 prowadzone będą przez Magistrat w wyjątkowo szybkiem tempie. Prezydent miasta zamierza zakończyć prace w ciągu miesiąca września. Projektuje się w związku z tem urządzenie „Tygodnia budżetowego", w ciągu którego odbywałyby się posiedzenia komisji finansowo - budżetowej Magistratu codziennie. Również rada miejska mogłaby w ciągu jednego tygodnia załatwić wszystkie budżety, a nie ciągnąć dyskusji budżetowej przez okres kilku miesięcy, jak to było dotychczas. W tej sprawie prezydent miasta odbędzie konferencję z prezesem rady miejskiej.

* * *

W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym dyrekcja tramwajów miejskich wprowadzi w życie wysunięty ostatnio projekt uruchomienia specjalnych wozów doczepnych dla młodzieży szkolnej. Wagony te będą kursowały na niektórych linjach od krańcowej stacji do pewnych oznaczonych punktów miasta. Będą one oznaczone specjalnemi tablicami, które w wyżej wspomnianych punktach miasta, będą zdejmowane, poczem wagony będą dostępne dla wszystkich pasażerów. Chodzi o zapewnienie miejsca młodzieży w tramwajach zwłaszcza na stacjach krańcowych.

* * *

Według najnowszego sprawozdania tygodniowego wydziału zdrowia Magistratu, zachorowało na koklusz 83 osoby, co stanowi o 63 przypadki, niż w tygodniu sprawozdawczym poprzednim. Również, prawdopodobnie wskutek nadmiaru spożywania niemytych owoców, wzmogła się liczba zapadnięć na choroby gastryczne. Tak więc na tyfus brzuszny zachorowało 48 osób w Warszawie, 13 osób na letniskach, czyli o 35 więcej niż w tygodniu poprzednim. Na czerwonkę zanotowano 5 przypadków zachorowań w mieście i 3 zamiejscowe, co stanowi o 6 więcej. Również na płonicę zachorowało o 5 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim.

* * *

Gmach cyrku przy ul. Ordynackiej oddawna nie był odnawiany. Z tego powodu władze bezpieczeństwa publicznego wydały polecenie, aby go gruntownie wyremontowano. Od kilku tygodni pracuje tam kilkudziesięciu robotników: stolarzy, elektrotechników, ślusarzy, malarzy, tapicerów i t. p. Drewniane ogrodzenie barjery, które okazało się spróchniałe, jest zmienione na nowe. Przeprowadzone jest dodatkowe oświetlenie elektryczne. Oświetlenie gazowe zupełnie będzie usunięte. Zaprowadzane jest również centralne ogrzewanie. Remont potrwa jeszcze 2 miesiące. Przedstawienia w cyrku rozpoczną się w listopadzie.

Posady w pułku lotniczym

rozdawał niebezpieczny oszust.

Ze Lwowa donoszą:

Posterunek policyjny na Lewandówce ujawnił wczoraj sprawki niebezpiecznego oszusta. Wik. Sznurowskiego, zamieszkałego w Sygniówce wielkiej nr 44, karanego już za oszustwo. Szurowski za wyrobienie posad w 6 pułku lotniczym w Skniłowie, pobrał od Piotra Finkowskiego, zamieszkałego przy 131 zł., — Andrzeja Leśkowa w Chłopkach w powiecie rudeckim 96 zł., od Jana Hryniaka, zamieszkałego w Sygniówce nr. 424, 25 zł., wreszcie od Wojciecha Piecha, zamieszkałego w Sygniówce, nr. 424, 86 zł.

Od wymienionych pobrał Sznurowski papiery osobiste, jak książeczki wojskowe, metryki urodzenia, świadectwa przynależności itp., a następnie po otrzymaniu od ofiary żądanej kwoty i dokumentów osobistych, wręczał im zaświadczenia z podrobioną pieczęcią D. O. K. VI lub 6 pułku lotniczego.

Sznurowski został w dniu wczorajszym aresztowany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego.

KRATECZKI.

Spotkanie w kieszeni.

Przygoda na przystanku.

Dawniej, w starych dobrych czasach trzymało się pieniądze w portmonetkach później, w czasie wojny, trzymało się je w kieszeniach spodni, marynarki, czy kamizelki. Obecnie pieniędzy nigdzie się nie trzyma, gdyż ich wogóle niema. Ale to jeszcze nie jest powód do rozpaczy. Damy sobie przecież jakoś radę? Przetrzymaliśmy wojnę, da Bóg, że przetrzymamy i pokój, który wprawdzie jest gorszy niż wojna. Człowiek jest zwierzęciem wytrzymałem. Przecież żadna lwica, małpica, tygrysica czy oślica nie śmie w domu swego małżonka: lwa czy osła narzucać swoją wolę. Kobieta to czyni i człowiek jednak wytrzymuje. Ot, i najoczywistszy dowód ludzkiej wytrzymałości. Każdy zwierz choćby najpodlejszy, gdy leje, na ten przykład deszcz, chroni się gdzie może i nie peta się po lesie lub innej puszczy. A człowiek nie z parasolem albo i bez, pędzi ulicami miasta i mimo niepogody załatwia interesy. Każde najgłupsze nawet bydlę, skoro zapadnie noc, idzie spokojnie spać, bo tak Pan Bóg przykazał. A człowiek zamiast spać chodzi na dancingi, do nocnych lokali, i woli męczyć w tango nogi, niźli wypocząć.

Ludzie, aby we własnych oczach nabrać o sobie lepszego mniemania umówili się, iż są „stworzeniami wyższego gatunku". Ale tak między sobą możemy się przyznawać, że wcale tak nie jest. Który Kugelszwanc nie wolałby być psem, żeby kto inny płacił za niego podatki?!

Podobno w Łodzi ma powstać ogród zoologiczny. Żeby popatrzeć na jakiegoś zwierzaka, trzeba będzie za to płacić. A ludzie oglądają się wzajemnie całe życie i wszystko za darmo. Przynajmniej wśród mężczyzn. Kobieta rzeczywiście zbliżona jest bardziej do zwierząt, gdyż za jej oglądanie również trzeba płacić. Ale płacą zwykle zwierzęta: osły mianowicie.

My to robimy darmo.

KRADZIEŻ.

Leon Małecki, latek 22 i kilka dni mieszka na ulicy Żelaznej pod Nr. 1. Właściwie obojętny jest nam adres Leonka Małeckiego. Nie o adres bowiem chodzi, a o skłonności Małeckiego.

Małecki jest, co to dłużej ukrywać, złodziejem. Wprawdzie żadna praca nie hańbi, to prawda, ale jednak mają do Leonka pretensje, że kradnie. Tak jakby kradzież nie była pracą.

Mało to się Małecki napracował, zanim 6-go czerwca przy przystanku tramwajowym na Bałuckim Rynku wpakował rękę w kieszeń Jana Lipińskiego (Zawadzka 21)? Musiał wyczekać odpowiedni moment, kiedy nikt nie będzie widział, kiedy Lipiński będzie wpatrzony w nadjeżdżający tramwaj, słowem, na konjunkturę. A gdy odpowiednia chwila nadeszła, gdy Małecki już włożył rękę do kieszeni Lipińskiego, gdzie znajdowały się pieniądze, Lipiński poczuł obce ciało w kieszeni i złapał Leonka „in flagranti".

Stało się to, co zwykle w takich wypadkach stać musi. Policja i protokół, a następnie Sąd Powiatowy, który skazał Leona Małeckiego na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Wałek ciasta na łbie końskim.

Cygańska kosmetyka.

Z Krasnegostawu donoszą:

W powiecie krasnostawskim aresztowano bandę cyganów-koniokradów. Do więzienia powędrowali: Aleksader Kał, Teodor Kał, Wasyl Kał i Teodor Czardak i Maksymiljan Czardak. Jednocześnie policja odebrała cztery konie, przyczem odszukano trzech okradzionych włościan.

Podczas konfrontacji koni z właścicielami nie brakowało

scen komicznych.

Kmiotkowie nie mogli poznać swoich rumaków, gdyż cyganie podorabiali im strzałki na czołach, przefarbowali grzywy i ogony.

Podczas przesłuchania jeden z aresztowanych cyganów zdradził sekrety kosmetyki końskiej. Dorobienie strzałki wymaga kilku tygodni czasu. W tym celu lepi się z gorącego ciasta podłużny wałek i przykłada się koniowi do czoła. Po zaschnięciu jednem szarpnięciem można wyrwać płat sierści odpowiedniego kształtu. W miejscu tem wyrastają włosy białe,

pozbawione barwnika.

Dla ukrycia dychawicy, cyganie poją konie wodą wapienną, która powoduje wzdęcie, maskujące podejrzane ruchy przepony brzusznej podczas oddychania. Starym koniom podpiłowywują zęby i wypalają czarne „ rejestry". Doły nad oczyma nadymają powietrzem. Jeżeli szkapa jest niemrawa, kolec akacji wbity pod ogon, doda jej ferworu.

Przymusowe lądowanie samolotu

na polach wsi Sokolniki.

Łódź, 3 września. Mieszkańcy wsi Sokolniki, gminy Lućmierz, pow. Łódzkiego spostrzegli samolot wojskowy, który w pewnym momencie zniżył swój lot tak bardzo, że niemal dotykał wierzchołków drzew.

W chwilę później wzbił się jednak w górę, a później kilkakrotnie jeszcze

powtarzał ten manewr.

Samolot usiłował lądować i szukał odpowiedniego terenu. Świadkowie tego wypadku wskazali pilotowi dogodne miejsce do lądowania.

Był już najwyższy czas, gdyż motor, który dotąd „przerywał", obecnie przestawał działać.

W chwilkę później samolot wylądował

bez żadnych uszkodzeń.

Z kabiny wysiadł podporucznik-pilot Winiarski w towarzystwie obserwatora sierżanta Kowalczyka, którzy niezwłocznie zwrócili się o pomoc techniczną do Łodzi.

Po naprawie motoru lotnicy ruszyli w dalszą drogę do Warszawy.

Samolot należy do lotniczego pułku w Toruniu.

Podwyżka albo śmierć!

Nóż w sercu sekretarza.

Ze Świecia donoszą:

W majętności Kawęcin pow. świeckiego, dokonany został ohydny mord na tle zarobkowem. Mianowicie przy dokonywaniu wypłat robotnikom, zamordowany został

sekretarz majątku.

Sekretarz wypłacał należność parobkowi, który zaczął domagać się gwałtownie nieuzasadnionej podwyżki. Gdy sekretarz odmówił płacy ponadtaryfowej, parobek błyskawicznie dobył noża i wbił go nieszczęśliwemu urzędnikowi w okolicę serca, tak że ten padł trupem na miejscu. Dalszych szczegółów narazie brak. Śledztwo w toku.

Pomocnik maszynisty

wypadł z pędzącego parowozu.

Z Poznania donoszą:

W dniu wczorajszym wydarzył się krew w żyłach ścinający wypadek: W godzinach porannych odbywały się na odcinkach szlaków kolejowych próbne jazdy zremontowanych parowozów. Jednym z nich wyjechał na tor maszynista Szczerzyk, któremu towarzyszył pomocnik ślusarski Ignacy Kaczmarek.

W pewnym momencie, na 26 i pół kilometrze, kiedy parowóz był w pełnym biegu, wypadł z niego z nieustalonych narazie przyczyn Kaczmarek. Momentalnie zatrzymano rozpędzony parowóz i odszukano ciężko rannego Kaczmarka, który dawał jeszcze

słabe znaki życia.

Natychmiast odwieziono go do Poznania, gdzie na dworcu głównym przywołano karetkę pogotowia. Przywołany lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i po nałożeniu opatrunku zarządził przeniesienie do karetki. Kaczmarek zmarł niestety po drodze na noszach, nie odzyskawszy przytomności.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia ustaliły możliwość dwóch przyczyn nieszczęśliwego wypadku: albo podczas jazdy nastąpił

wybuch w palenisku

i Kaczmarek przestraszony wypadł, albo też Kaczmarek usiłował podczas jazdy dokonać drobnej naprawy i w trakcie manipulowania wypadł, ponosząc śmierć.

—o—

Ja odprawię nabożeństwo!

Niepoczytalny wybryk pijaka.

Z Grodźca donoszą:

Grodziec święcił niepowszednią uroczystość. W dniu tym mianowicie odbyła się uroczystość poświęcenia fundamentów nowego budynku kościelnego, który zostanie wybudowany celem rozszerzenia obecnego kościoła, będącego za ciasnym.

W uroczystości tej wziął udział pasterz naszej diecezji J. E. ks. biskup T. Kubina, duchowieństwo z całego dekanatu oraz ludność Grodźca.

Podniosła ta uroczystość została nieprzewidzianie zakłócona niepoczytalnym wybrykiem mieszkańca Grodźca, Edwarda Ruczyńskiego,

notorycznego pijaka i awanturnika,

a przytem szwankującego na umyśle.

Gdy większość wiernych znajdowała się na placu kościelnym wprowadzając wraz z duchowieństwem J. E. ks. biskupa Kubinę do kościoła, gdzie miał odprawić mszę świętą, do ołtarza zbliżył się Ruczyński i położył na nim czapkę. Widząc to kościelny podszedł do Ruczyńskiego, zwracając mu uwagę na niestosowne zachowanie.

Wówczas pijany Ruczyński krzyknął głośno, że on odprawi nabożeństwo, wyjmując jednocześnie z kieszeni rewolwer bębenkowy. Wśród obecnych w kościele powstała wówczas panika. Znalazło się jednakże kilku mężczyzn, którzy wraz z kościelnym obezwładnili szaleńca i wyprowadzili go z kościoła. Jednocześnie od Ruczyńskiego odebrano zardzewiały rewolwer bębenkowy **bez naboi.**

Po usunięciu szaleńca i oddaniu go w ręce policji, uroczystość odbywała się w dalszym ciągu w podniosłym nastroju.

Jak ustaliło dochodzenie, Ruczyński przed przyjściem do kościoła wypił dużą ilość wódki. Wczoraj przekazano go sędziemu śledczemu. Przeprowadzone śledztwo ustali zapewne czy R. dokonał profanacji świątyni pod wpływem ataku szału, spowodowanego nadużyciem alkoholu czy też został do czynu tego przez kogoś namówiony.

Trzy tysiące drzew

zostanie zasadzonych na ulicach miasta.

Łódź, 3 września. Jak nas informuje wydział plantacji miejskich, niebawem rozpocznie się, przerwane latem, dalsze sadzenie drzewek na ulicach Łodzi.

Ogółem na ulicach wysadzonych będzie trzy tysiące drzew.

Drzewa te wysadzone będą przeważnie w dzielnicy Chojeńskiej i na Karolewie.

Zadrzewione będą te ulice, które posiadają odpowiednią szerokość.

Wąskich ulic, ze względu na ruch pieszy, drzewami obsadzić nie można.

EDMOND SEE.

DRUGA ŻONA.

W małym saloniku, w którym nie był od długich tygodni, nawet od miesięcy, Marceli poczuł ściśnienie serca. Po raz pierwszy, ulegając prośbom przyjaciela swego, Leona Lorbier, którego spotkał przypadkowo w métro, zgodził się przyjść znowu na obiad do niego — do nich, bowiem Leon Lorbier niedawno ożenił się powtórnie, zaledwie półtora roku po śmierci pierwszej swej żony, tej ślicznej biednej Anetki, zmarłej na złośliwą grypę. Otóż Marceli Priolan ubóstwiał kiedyś Anetkę, która w ciągu dwóch lat była jego kochanką, aczkolwiek żywiła czułe przywiązanie dla męża i do szaleństwa kochała swego synka.

To też, dowiedziawszy się o drugiem małżeństwie przyjaciela, (którego jednak zdradzał, choć nie bez wyrzutów sumienia, niestety!) czuł do niego głuchy żal i uporczywie omijał dom Lorbierów; uchylał się nawet od poznania drugiej żony Leona, młodej osoby nietyle ładnej, ile niezwykle ujmującej.

Po chwili oczekiwania w miłym salonie, przypominającym mu tyle utraconych rzeczy, otworzyły się drzwi i ukazał się pan domu, który przywitał go radośnie. Po chwili znowu zjawiła się Teresa, nowa pani Lorbier, w towarzystwie małego chłopczyka. — Ach! nareszcie! — rzekł Lorbier wesołym tonem. — Tereso, przedstawiam ci uciekiniera... mego najdawniejszego najlepszego kolegę... A ty, Piotrusiu, widzisz swego dobrego przyjaciela, który ciebie tak psuł za życia twojej biednej mamusi.... przynosił ci takie piękne zabawki. No! uściskaj go serdecznie. A potem chodźmy do stołu, bo Marja — poznajesz chyba Marję? — już oznajmiła, że obiad podano...

Kilka chwil później, siedząc pomiędzy dzieckiem, a panią domu, Marceli Priolan, ze ściśniętem gardłem, zmuszając się do jedzenia, starał się odpowiadać na wesołe (zanadto wesołe) pytania Leona i dziecięce żarty malca — i ten także jak prędko zapomniał! — na uprzejme uwagi pani domu, tak odrębnej od dawniejszej, która żywa i niezapomniana jeszcze nosił w sercu.

Po przykrym obiedzie, podczas którego panowało pewne zaambarasowanie, Priolan odetchnął z ulgą. Zaraz po kawie, którą podano w salonie, chciał się pożegnać pod pretekstem terminowej sprawy, ale dzwonek telefonu odwołał Lorbiera z pokoju.

Został sam na sam z Teresą, która właśnie powróciła do salonu po ułożeniu dziecka do snu.

Nastąpiło żenujące milczenie; przerwała je młoda kobieta podczas, gdy Marceli uśmiechnął się z zaambarasowaniem.

— Dziękuję panu, — z widocznym wysiłkiem rzekła Teresa, — że zgodził się pan znowu odwiedzić ten dom,, gdzie tyle rzeczy budzić w panu musi bolesne wspomnienia.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem, dotknięty wbrew woli słodyczą głosu i jasnym blaskiem jej spojrzenia. Ciągnęła:

— Dom ten, w którym w sposób przykry dla pana zastępuję kogoś drogiego panu bardzo... osobę, która także bardzo kochała pana.....

A gdy zakreślał niejasny gest protestu, dodała, rumieniąc się znienacka:

— Proszę mnie nie posądzać o brak taktu, lub delikatności. Okoliczności zmuszają mnie... Odsłoniły mi... wbrew chęciom moim rzeczy, których ktoś inny na szczęście... był zawsze nieświadomy... Odkryłam je, otwierając małe biurko w moim pokoju, „jej" dawniejszym pokoju. Muszę zwrócić to panu, skoro przypadek zrządził, że jesteśmy sami.

Wydobyła z poza stanika małą fotografję i podała mu ją z wzruszeniem i zażenowaniem. Priolan poznał na niej twarz swoją i napis własnoręczny: „Mojej jedynej ukochanej".

— Och! — szepnął wzruszony — to pani znalazła?...

— Tak jest, znalazłam tę fotografję, zachowaną tak nieostrożnie...... Niech pan pomyśli: gdyby ją znalazł kto inny... Szybko! niech pan to ukryje w portfelu!

Usłuchał. A potem rzekł:

— Dziękuję pani serdecznie. I proszę wybaczyć mi....

— Wybaczyć?

— Tak jest. Niepokoi mnie sama myśl, coby z tego wyniknąć mogło dla pani, gdyby ktoś inny znalazł tę fotografję... Mógł przypuszczać, posądzić panią....

Doznała odruchu obrażonej dumy. Wyniośle spojrzała na niego:

— O! nie. Nic podobnego grozić mi nie mogło. Znają mnie zanadto dobrze, aby wątpić o mojem uczuciu i mojej wierności.

Uśmiechnęła się blado, z melancholijną ironją:

— Zresztą, niema w tem żadnej mojej zasługi. Nie należę do kobiet, które prześladują mężczyźni. Mniej jestem ładna i ponętna od .....„niej"...

Chciał grzecznie zaprotestować,, lecz nie dała mu przyjść do słowa:

— Pomimo to, — rzekła, — byłaby to rzecz straszna, nie do naprawienia... z chwila, gdy już się obronić i usprawiedliwić nie może, biedaczka... A dla niego dopiero! Jest taki dobry, ufny! Pomyśleć tylko czem byłoby dla niego podobne odkrycie. Byłoby to zbezczeszczenie świętej pamięci matki i żony, czemś strasznem!

A gdy Marceli przyglądał się jej ze wzruszeniem, dodała jeszcze:

A więc rzecz skończona! Niebezpieczeństwo zostało usunięte dla tego domu. Może go pan odwiedzać znowu bez złych myśli, bez obaw i wyrzutów sumienia. Zająć w nim miejsce właściwe — miejsce przyjaciela! Bowiem mąż mój darzy pana prawdziwą przyjaźnią, pańskie zapomnienie było mu bolesne, zaczynał się nawet niepokoić w sposób niebezpieczny!... I mały także kocha pana... Wypytywał się wciąż o swego przyjaciela, który go tak pieścił i psuł w przeszłości.... O, tak. Winien im pan powrót do nich!...

Zakończyła z miłą złośliwością:

— Winien pan to i mnie potrosze!

Niezdolny wyrzec słowa, nachylił się w pocałunku nad jej ręką. W tej chwili powrócił Lorbier:

— No, naturalnie! — zawołał radośnie, widząc ich. — Wiedziałem przecież że lody pomiędzy wami zostaną przełamane. Podbiłaś go, jak i mnie podbiłaś. Podobna kobieta, widzisz mój stary, to skarb w domu.

— Wierzę w to szczerze, — poważnie odpowiedział Priolan, zamieniając z młodą kobietą spojrzenie, pełne niewysławionej wdzięczności, spojrzenie dobrego sprzymierzeńca, kierującego się uczuciem zgoła odrębnem od tego, które łączyło go kiedyś z inną, w tym samym domu, na tem samem miejscu. Łączyła ich umowa bardziej szlachetna i bardziej wzruszająca,, niż dawniejsza, i innych doznawał uczuć od tych, które go przejmowały, gdy wchodził do domu przyjaciela poznać jego „drugą" żonę.

Tłum. L. M.

SPORT

Kolarze, motocykliści i bokserzy.

Wczorajszy dzień w Helenowie.

Wczorajsze wyścigi kolarskie i motocyklowe zgromadziły w Helenowie moc widzów. Po czterech rozgrywkach wreszcie rozegrano finał zawodów motocyklowych na torze żużlowym o mistrzostwo województwa łódzkiego. Mimo silnej konkurencji tytuł mistrza

zdobył pewnie Perkowski (ŁKM),

który posiada lepszą maszynę od swego najgroźniejszego przeciwnika — Stolarowa (Union).

Ciekawie wypadł bieg półdystansowy dla kolarzy parami na wzór amerykański.

Słabiej zato przedstawiały się walki pugilatorów.

Organizacji należy poświęcić kilka słów. Stół dla prasy postawiono w ciemnościach, gdzie dziennikarze sportowi w żaden sposób nie mogli

spełniać swych obowiązków.

Był on w nienależytym stanie (mokry). Wyniki zawodów podawano od niechcenia, na akord, tak szybko, że trudno było je wyłowić.

Zawody bokserskie potraktowano całkiem humorystycznie. Zapowiadanie pozostawiało wiele do życzenia. Reasumując wszystko stwierdzić należy, że S. S. Union, który słynie z dobrego organizowania imprez w tym wypadku

nie sprostał zadaniu.

Pożądanem byłoby na przyszłość, aby organizatorowie spełniali swe obowiązki sprężyście i uprzejmie.

Wyniki wczorajszych zawodów wyglądają jak następuje:

Bieg półdystansowy dla kolarzy na przestrzeni 40 klm. (100 okrążeń) parami na wzór amerykański z pięcioma finiszami wygrała para Szmidt — Izlatt (16 kpt.) przed parą Raab — Paul (15 pkt), Witelson — Szyc (8 pkt.). Pary Elsner — Fiedler i Dicel — Wirwich posiadały po dwa punkty, wobec czego zarządzono rozgrywkę, która przyniosła zwycięstwo parze Dicel — Wirwich.

Pierwszy finisz wygrał Szmidt, 2) Raab, 3) Brauner, 4) Elsner; czas pierwszego 12. 37 m.

Drugi finisz przyniósł wygraną również Szmidtowi w czasie 24.05 przed Braunerem, Raabem i Wirwichem.

W trzecim finiszu zwyciężył Raab w czasie 32:13 przed Witelsonem, Szmidtem i Diclem.

Między trzecim a czwartym finiszem rozegrano premję: 1) Szmidt — para nart, 2) Dicel — 2 pary pedałów, 3) Paul — parę obręczy ofiarowaną przez p. Gertrudę Bidermanównę.

Czwarty finisz jak i poprzedni zakończył się sukcesem Raaba (czas 5306, który przybył przed Klattem, Elsnerem i Kołodziejskim. Wobec wycofania się Braunera miejsce jego zajął Gutsche i para Gutsche — Kołodziejski została zdystansowana o

jedno okrążenie toru.

Ostatni finisz przyniósł zwycięstwo Witelsonowi w czasie 1 godz. 6 min. 48 sek. Drugi — Szmidt, trzeci — Raab, czwarty — Kołodziejski.

Zawody motocyklowe na torze żużlowym dla solówek, 6 okrążeń toru odbyły się z trzema przedbiegami, których wyniki były następujące: I przedbieg: 1) Stolarow w czasie 3 min. 32 sek., 2) Szuler (ŁKM.), 3) Reiser (ŁKM.), 4) Rudolf (ŁKM.). II. przedbieg: Kane (Barkochba) w czasie 3 min. 51 sek., 2) Bauer (ŁKM.), 3) Lesman (Barkochba), 4) Becker. III. przedbieg: Perkowski (ŁKM.) w czasie 3 min. 11 sek., 2) Gildner (Union), 3) Popielos (ŁKM.), 4) Sobczyk (ŁKM.). Weeb z powodu defektu w maszynie — wycofał się. Do finału weszli pierwsi z przedbiegów. Zdobywcy drugich miejsc wyłonili czwartego zawodnika, którym okazał się Gildner (przybył w czasie 3 min. 20 sek).

Finał walki o mistrzostwo województwa wygrał bezapelacyjnie Perkowski w czasie 3 min. 9 sek. przed Stolarowem, Hanem i Gildnerem.

Zawody motocyklowe na torze żużlowym dla motocykli z przyczepkami przyniosły zwycięstwo Strzałkiewiczowi (ŁKM.) w czasie 3 min. 6 sek. przed Wegnerem (Union) i Stefańskim (Union).

Na zakończenie wczorajszej imprezy odbyły się trzy walki pugilatorów:

1) **w wadze muszej:** Brzęczek (Zjednoczone) walczył na remis z Bicerem (Union). Wynik ten krzywdzi zawodnika fabrycznego zespołu, ponieważ miał on zdecydowaną przewagę w drugiej i trzeciej rundzie.

2) **w wadze lekkiej:** Heine z Manem (obaj S. S. Union) walczyli również na remis. Była to parodja boksu.

3) **w wadze piórkowej:** Firpo (Union) pokonał na punkty Kijewskiego (Zjednoczone).

Sędziował w ringu p. Fuks — niezdecydowanie.

—o—

Na strzelnicę!

Zawody o mistrzostwo klubu.

W sobotę dnia 5-go b. m. od godziny 14.30 do 17-ej i w niedzielę dnia 6-go bm. od godziny 9-ej do 15-ej odbędą się na nowej strzelnicy Ł. K. S.-u zawody strzeleckie o mistrzostwo klubu w strzelaniu na 100 metrów z broni małokalibrowej długiej, dowolnej.

Warunki: odległość — 100 metrów, postawa: stojąc, klęcząc i leżąc; tarcza „A" o średnicy największego pierścienia 50 cm. i o polu czarnem o średnicy 20 cm. ilość strzałów po 10 strzałów z każdej postawy, łącznie 30 strzałów plus 10 strzałów próbnych, dowolnie rozłożonych. Możliwych do osiągnięcia punktów 300.

—o—

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Łodzi trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski. Trójbój, który odbędzie się na boisku ŁKS o godz. 10-ej przed południem organizuje z polecenia PZLA Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny. W trójboju wezmą udział czołowe lekkoatletki polskie z Kulaniecką na czele.

(—) W dniach 11 i 12 września organizuje ŁKS mistrzostwa tennisowe klubu na własnych kortach przy Al. Unji. Ze względu na bogaty materjał tennisowy jakim dysponuje ŁKS turniej zapowiada się interesująco.

(—) Tytułami mistrzowskiemi w tennisie podzielili się następujący tennisiści: gra pojedyńcza panów: Ignacy Tłoczyński, gra pojedyńcza pań: Jadwiga Jędrzejewska, gra podwójna panów: bracia Maks i Jerzy Stolarow, gra podwójna pań: Dubieńka i Jędrzejewska. gra mieszana: Volkmerówna—Popławski.

(—) W trzecim etapie wyścigu kolarskiego do Morza Polskiego pierwsze miejsce zajął Michalak z Legji warszawskiej w czasie 4 godz. 15 min. Drugie miejsce zajął Helic z WTC, trzecie Targoński. Trasa prowadziła od Starogrodu do Gdyni i wynosiła 30 klm. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Więcek.

(—) Doskonały tennisista niemiecki Roman Najuch przybywa do Polski na szereg pokazowych spotkań. Najuch zmierzy swe siły w dniach 4, 5 i 6 września z Tłoczyńskim, Maksem Stolarowem i Stubbem.

(—) W nadchodzącą niedzielę organizuje ŁKS na własnym basenie pierwszy krok pływacki dla zrzeszonych i niezrzeszonych. Program przedstawia się następująco: 50 metrów stylem dowolnym i klasycznym dla dziewcząt i chłopców do lat 16, 100 mtr. stylem dowolnym i klasycznym dla pań i panów, 300 mtr. stylem dowolnym i klasycznym dla pań i panów, skok z trampoliny oraz sztafeta 3×100 dla pań i panów. Zgłoszenia do pierwszego kroku pływackiego przyjmuje sekretarjat ŁKS-u w godzinach urzędowych.

—o—

SKRZYNKA DO LISTÓW

Do
Redakcji „Echa"
w miejscu.

Na ul. Warszawskiej l. 12 przed siedmioma tygodniami wyeksmitowano rodzinę składającą się z 8-ga osób. Rodzina ta, widocznie, nie mając pieniędzy na wynajęcie innego mieszkania, obozuje po dziś dzień na podwórzu tegoż domu pod gołem niebem. W czasie słoty chronią się wszyscy, do bramy oraz sieni przyległej oficyny. O jakiejkolwiek trosce ze strony opieki społecznej ani słychu, a kilkoro drobnych dzieci kręci się dokoła swego mienia, leżącego na podwórzu, o głodzie i chłodzie.

Sprzęty, jakie lokator ten posiadał przedstawiają dziś politowania godny widok, bowiem przeistoczyły się w niekształtną masę drzewa; syn właściciela domu upijając się, robił awantury wyeksmitowanemu, a następnie tłukł, rozbijał i rujnował meble, mszcząc się jakby zato, że wymieniony nie usuwa się z objektu jego ojca, właściciela posesji.

Naoczny świadek.

—o—

Ł. K. S. — Ruch.

Kto sędziuje?

Zarząd P. K. S. wyznaczył na zawody o mistrzostwo międzyokręgowe następujących arbitrów: 6 bm. Legja—Skra p. Tomaszewski (Poznań), Gryf—ŁTSG. p. Obst (Poznań), RKS—Podgórze p. Glinkin (Radom), 82 p. p.—76 p. p. p. Martyniak (Białystok), Rewera — 22 p. p. p. Bernfeld (Lwów), Legja—ŁTSG. w niedzielę 13 bm. o godz. 11 p. Baranowski.

Na zawody ligowe w dniu 13 bm. zostali wyznaczeni poniżsi arbitrzy: Polonja—Legja p. Nawrocki (Lublin), Garbarnia—Warta p. Słomczyński, Czarni—Wisła p. Gulicz, ŁKS—Ruch p. R. Brzeziński.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Walasiewiczówna — królową stadjonu.

W tych dniach znakomita polska lekkoatletka, triumfatorka zeszłorocznych kobiecych igrzysk olimpijskich, Stanisława Walasiewiczówna, była przedmiotem wielkiej owacji ze strony publiczności i zawodników na głównym stadjonie sportowym w Cleveland.

Walasiewiczównę ukoronowano jako królowę stadjonu i ofiarowano jej

piękny samochód.

UWADZE PRAGNĄCYCH STUDJOWAĆ ZAGRANICĄ.

Warszawskie Akademickie Biuro Informacyjne Stud. Stud. Zagr. w Warszawie ul. Mirowska 3—17 tel. 736—17 komunikuje, że wydaje wszystkim słuchaczom wyższych uczelni krajowych i zagranicznych międzynarodowe dowody akademickie (C. I. E.) posiadaczom których przysługuje prawo korzystania z bezpłatnych i ulgowych wiz, ulg kolejowych, ulgowych opłat w restauracjach, hotelach, domach akad., tak krajowych jak zagranicznych. Jednocześnie podaje do wiadomości ogółu pragnących studjować zagranicą, że załatwia zapisy na wszystkie uczelnie wyższe i średnie zagr., udziela zainteresowanym ścisłych informacyj dotyczących poziomu nauk, systemu nauczania na uczelniach oraz kosztów utrzymania we wszystkich miastach uniwersyteckich, rezerwuje miejsca w pensjonatach, podaje adresy wolnych pokojów wszystkim wyjeżdżającym na studja. Informacje pisemne udzielane są po uprzedniem przesłaniu zł. 1 na pokrycie kosztów informacyjnych.

—o—

Z CHÓRU „ECHO".

Zarząd Tow. podaje do wiadomości swych członków, że pierwsza lekcja odbędzie się w czwartek dnia 3 września o godz. 20-tej pod dyr. prof. K. Prosnaka, w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 92.

—o—

Radjo-kącik

PIĄTEK.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka gramofon., 13.10 Komunikat, 16.00 Kącik krótkofalowy, 16.10 Muzyka z płyt gramofon., 16.30 Kącik artystyczny L. S. G., 16.45 Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków, 16.50 Pogadanka literacka w jęz. francuskim, 17.15 Muzyka z płyt gramofon., 17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 Muzyka lekka i taneczna, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Muzyka z płyt gramofon., 19.40—20.00 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dzień następny i kom. meteorol., 20.00 Pras. Dz. Radj., 20.10 Komunikat sportowy I, 20.15 Koncert symfoniczny, 22.00 Feljeton p. t. „Podparnasie polskie", wygł. p. Cezary Jellenta, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dzień nast., 22.30 Muzyka taneczna.

KATOWICE, piątek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt gramofon., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 „Jak ogrodniczek Michałko chciał udawać ducha i co z tego wynikło", 16.00 Kącik krótkofal., 16.10 Koncert z płyt gramofon., 16.50 Pogadanka literacka, 17.10 Koncert z płyt gramofon., 17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 Koncert orkiestry Pol. Woj. Śl., 19.00 Codz. odcinek powieśc. 19.15 Rozmaitości, 19.30 Mgr. St. Turski: „O planetach systemu słonecznego", 19.55—22.20 Transmisje z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol. i program na dzień nast., 22.30 Muzyka lekka i taneczna, 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek 1634,9 m.

12.00 Komunikaty, następnie płyty gramofonowe, 15.00—15.25 Dla dziewcząt, 15.40—16.00 Dla młodzieży, 16.30—17.30 Koncert z Lipska, 17.30—17.55 Franz de Paula Rost: Ballady poważne, 18.00—18.25 Dr. W. Grotkopp: „Koncerny margarynowe i zasięg ich potęgi", 18.30—18.55 Prof. H. Reichenbach: „Rozwój myśli geometrycznej", 19.00—19.25 Wykład dla lekarzy, 20.00 Transmisja z Hamburga, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo — Trójka.
Casino — Noce marokańskie.
Capitol — Pochodnia.
Corso — Zamorskie djabły.
Czary — Walka w podziemiach.
Grand - Kino — Anna Christie.
Ludowy — Płomień miłości.
Luna — Dusze czarnych.
Mimoza — Neapol — śpiewające miasto.
Odeon — Marynarz szuka miłości.
Oświatowy — Dla dorosłych: Branka potępieńców. Dla młodzieży: Yakihi drwal.
Palace — I. Miłość Teresy Rott. II. Harold prezydentem.
Przedwiośnie — Król jazzu.
Rakieta — Same asy.
Resursa — Pod symbolem hańby.
Splendid — Gdy miłość się budzi.
Spółdzielnia — Czarny orzeł.
Wodewil — Marynarz szuka miłości.

—o—

Wesoła Warszawka w Łodzi.

Rakieta humoru.

Takiego zjazdu gwiazd jak obecnie jeszcze nie było. Świetny organizator imprez artystycznych dyr. Cudnowski jakby na urągowisko biedzie, mimo duże koszty przewiózł żywcem „Qui — pro quo" i „Morskie Oko"

z Warszawy do Łodzi

na deski Teatru Popularnego. Spragniona dobrej atrakcji publiczność walczy przed kasą o bilety, a rezultat jeden i ten sam od kilku dni — komplety na widowni.

Gwiazdom przewodzi rozkoszna Zu Po, inaczej Zula Pogorzelska „primadojna" jak mówi niezrównany Lawiński wszystkich teatrów rewji. W obecnym programie zbiera sute oklaski ze swym partnerem Olszą, któremu nie brak werwy i humoru. Prawdziwy Lopek (niefałszowany) Krukowski jeszcze ust nie otworzył na powitanie, a już

sypnęły się brawa.

Każda piosenka w jego wykonaniu posiada pointę i jest arcydowcipna. Leo Fuks zdobył w Łodzi patent i jest obecnie ulubieńcem publiczności. Jego „Chaplin" — fenomenalny. Lawińskiemu filarowi „Qui — pro quo" nie można przypiąć żadnej łatki. Każdy jego monolog przy świetnej dykcji budził szczerą wesołość na sali. Taniec Szmarówny wśród gwiazd nie popsuł całości.

(r. m.)

Rejestracja bezrobotnych na zapomogi doraźne.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ulicy 28 p. Strzelców Kaniowskich 32, od godziny 8-ej min. 15 do 14-ej, według następującego porządku:

Środa, 2, września 1931 roku litery:
G. H. I. J.
Czwartek, 3 września 1931 roku litery:
K. L. Ł.
Piątek, 2 września 1931 roku litery:
M. N. O.
Sobota, 5 września 1931 roku, litery:
P. R. S.
Poniedziałek, 7 września 1931 roku, litery:
T. U. W. Z.

Bezrobotny, zgłaszając się po zapomogę, powinien okazać: 1) dowód osobisty, wzgl. inne urzędowe zaświadczanie tożsamości, 2) legitymację P. U. P. P., ze stemplami kontrolnemi oddziału P. U. P. P., przyczem bezrobotny powinien zgłaszać się do kontroli przynajmniej dwa razy w ciągu 4-ch tygodni. 3) książkę ubezpieczeniową Kasy Chorych m. Łodzi bezrobotnego oraz ewent. członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących i pozostających we wspólnem gospodarstwie.

Rejestracja mężczyzn rocznika 1913.

Jutro, dnia 4 września r. b. w godzinach od 8-ej do 15-ej winni się stawić do rejestracji wojskowej w Biurze Wojskowem Magistratu m. Łodzi, przy ul. Zawadzkiej 11 mężczyźni urodzeni w roku 1913 i zamieszkali na terenie 1 kom. p. p. o nazwiskach na litery Sz. T. U. W. Z. oraz zamieszkali na terenie 7 kom. p. p. o nazwiskach na litery R. S. Sz. T. U. W.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Praga 377.00—379.00, Wiedeń 79.47—79.75, Zurych 57.66, Berlin 47.05—47.43, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.30.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

LONDYN. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.13. Paryż 123.97, Berlin 20.57.3,4, Holandia 12.06.1.32, Belgja 34.86, Włochy 92.94, Szwajcarja 24.96.1,2, Kopenhaga 18.18, Sztokholm 18.15.3.4, Wiedeń 34.60, Warszawa 43.37.

PARYŻ. Notowania końcowe: Londyn 123.96 Nowy York 25.50.

GDAŃSK. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.58—57.70, czek na Londyn 25.00.3,4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.56—57.68.

BAWEŁNA.

SPROSTOWANIE do notowań bawełny Nowego Yorku i Nowego Orleanu z dnia 1.9 r. b.

Notowania właściwe są następujące:

NOWY YORK, 1.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 7.22, luty 7.34, marzec 7.42, kwiecień 7.49, maj 7.58, czerwiec 7.66, lipiec 7.73 wrzesień 6.79, październik 6.92, listopad 7.04, grudzień 7.13, loco 6.95.

LIVERPOOL, 1.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 3.65, luty 3.69, marzec 3.74 kwiecień 3.78, maj 3.82, czerwiec 3.85, lipiec 3.98, sierpień 3.92, wrzesień 3.51, październik 3.53, listopad 3.57, grudzień 3.61, loco 3.66.

LIVERPOOL, 2.9. Egipska, zamknięcie: styczeń 5.71, marzec 5.88, maj 6.06, lipiec 6.21, wrzesień 5.27, październik 5.40, listopad 5.52, loco 5.65.

NOWY YORK, 2.9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.07, luty 7.18, marzec 7.30, kwiecień 7.36, maj 7.45, czerwiec 7.54, lipiec 7.64, wrzesień 6.66, październik 6.78, listopad 6.91, grudzień 7.00, loco 6.85.

NOWY ORLEANS, 2.9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.10, marzec 7.29, maj 7.46, lipiec 7.62, październik 6.78, grudzień 7.01, loco 653.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdowem niewiele różniło się od zapotrzebowania z dnia poprzedniego. Tendencja — przeważnie utrzymana. Dewizy na Holandję, Nowy Jork (wpłaty zwykłe i telegraficzne), Paryż, Szwajcarję i Wiedeń, stanowiące większość, utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Z pozostałych dewiz Londyn obniżył się o pół gr. (na 1 funcie) oraz Belgja — o 6 gr. Bez obrotów i notowań pozostały dewizy na Pragę oraz inne nader popularne dewizy. Banknoty dolarowe nie budziły większego zainteresowania. Kurs pozostał bez zmiany.

PAPIERY PROCENTOWE.

Inwestycyjna 83.25—83.50, Budowlana 31.25—31.00, Konwersyjna 44.50, Dolarowa 68.00—69.00, Stabilizacyjna 68.00—69.25, B. Rolnego 83.25, B. Rolnego 94.00, B.G.Kraj. 83.25, B.G.Kraj. 94.00, B.G.Kraj. 83.25, B.G.Kraj. 94.00, T.K.Z.Warszawy 49.50—49.75, T.K.Warszawy 49.75. T.K.Warszawy 52.50, T.K.Warszawy 69.00—69.25—69.00, Częstochowy 59.00, Łodzi 64.50 Siedlec 70.75.

TENDENCJA ZNIŻKOWA DLA 3-PROCENTOWEJ PREMJOWEJ POŻ. BUDOWLANEJ

Na rynku pożyczek państwowych panowała tendencja niejednolita. 5 proc. Poż. Konwersyjna i 6 proc. Poż. Dolarowa utrzymały notowania poprzednie, po wyższym zaś o 50 gr. kursie nabywano 4 proc. Poż. Inwestycyjną. Pozostałe pożyczki sprzedawano po kursach obniżonych. Wobec znacznej przewagi podaży nad popytem 3 proc. Prem. Poż. Budowlana obniżyła się o 2 zł. Również niżej o ćwierć proc. notowano 7 proc. Poż. Stabilizacyjną. Za listy zastawne i obligacje banków państwowych płacono kursy dotychczasowe.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych kursy normowały się niejednolicie. Obroty nieco żywsze. 8 proc. L. Z. m. Częstochowy obniżyły się o 50 gr., po niezmienionych zaś kursach obiegały 5 proc. i 8 proc. L. Z. m. Warszawy. Pozostałe listy zastawne, a mianowicie, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, 4 i pół proc. m. Warszawy, 8 proc. m. Łodzi i 10 proc. m. Siedlec podniosły się o 25 gr.

AKCJAMI — OBROTY MAŁE.

Na rynku akcyjnym o tyle sytuacja się zmieniła, że o niektóre akcje się dopytywano, lecz wobec niemożności uzgodnienia cen sprzedawców z cenami nabywców, do tranzakcyj doszło tylko nielicznemi akcjami. Z akcyj bankowych bez zmiany pozostały akcje Banku Polskiego. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy podniosły się o 25 groszy.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	112.00	Lilpop	14.00

KONCERT PIEŚNI POLSKIEJ W HELENOWIE.

Związek Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych Woj. Łódzkiego, urządza w niedzielę dnia 6-go września r. b. w Helenowie, „Wielki Koncert Pieśni Polskiej" ze współudziałem chórów: Arfa, Echo, Endera z Pabjanic, Harmonji, Liry, Moniuszki, 5-go oddziału Straży Ogniowej, oraz orkiestry symfonicznej. Początek o godz. 2 po poł.

Wstęp 1 złoty od osoby i 50 gr. od młodzieży.

Szczegóły w programach.

WINSZUJEMY

Jutro: Rozalji
Wschód słońca 4.49
Zachód — 6.22
Długość dnia 13.33
Ubyło dnia 3.08
Tydzień 36.

Domy bez okien.
Mimo to mieszkania mają poddostatkiem światła.

Corocznie przez gazetę „Daily Mail" w olbrzymiej hali „Olympia" urządzana wystawa „Idealne mieszkanie" daje dobry wgląd w stan odpowiednich dążności technicznych w Anglji. Tegoroczna wystawa jest bardzo ciekawa i cieszy się

liczną frekwencją

zarówno Londyńczyków, jak gości z prowincji.

Wystawa obejmuje 10 kompletnych domów, które mimo widocznego dążenia do prostoty, odznaczają się wielką wytwornością. Oto garść szczegółów, które warto zapamiętać. I tak: szyby okienne zrobione są z t. zw. szkła „Vita" które przepuszcza

promienie ultrafioletowe

w znacznie większej ilości niż zwyczajne szkło okienne. Pokoje są dość obszerne, a kuchnia zawiera w Anglji i Ameryce bardzo znaną szafę kuchenną tzw. Easy-work, której budowa ulega coraz nowym udoskonaleniom. Pozatem budzi uwagę specjalny przyrząd do miękczenia wody. Wogóle należy zauważyć, że urządzenie takiej kuchni jest istotnie

szczytem celowości i ekonomji.

Główną zasadą jest jak największa oszczędność miejsca. I naprawdę budzi podziw, jak umiejętnie stosuje się w Anglji tę zasadę, choć kuchnia wyposażona jest doskonale we wszystkie potrzebne urządzenia. Należy zauważyć, że ognisko jest elektryczne, przyczem odpowiedni przyrząd służy celem jak najmniejszego zużywania prądu.

Ogólne zaciekawienie obudził

nowy typ domu,

który od strony ulicy zupełnie jest pozbawiony okien. Chodzi o to, ażeby uniknąć kurzu i hałasu. Mimo to mieszkania mają dzięki odpowiedniemu urządzeniu poddostatkiem światła.

W pokojach budzą uwagę piece elektryczne, które są przenośne i często budowane w postaci kominków, których tradycja dotąd się w Anglji zachowała.

Wystawa ta mieści również historyczny rozwój jadalni angielskiej od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Można przy tej sposobności przekonać się, jak w kolei wieków coraz bardziej zwycięża zasada celowości, której podporządkowuje się całkowicie moment estetyczny.

Wieczny ogień
pod słomianą strzechą.

Dziennik budapeszteński „Magyarsag" podaje ciekawą notatkę w związku z powołaniem do życia monopolu zapałczanego w Rumunji, której zbiedniała ludność wiejska wszelkiemi sposobami ogranicza

swoje potrzeby i wydatki.

Podrożenie zapałek podsunęło jej myśl oszczędzania ich przez podtrzymanie „wiecznego" ognia. W okolicy Belenyes wieśniacy zorganizowali się w grupy, które obierają młodą dziewczynę i powierzają jej czuwanie cały dzień nad ogniem, aby sąsiedzi, chcąc zapalić fajkę, nie potrzebowali używać zapałek. Ten „wieczny" ogień jest rozpalany codziennie w innej chacie.

Zabalsamowane wieloryby.
280 litrów formaliny wstrzyknięto w żyły potworów

Potworne te olbrzymy morskie doczekały się zaszczytu dotąd niezaznanego: wkrótce, mieszkańcy Londynu będą mieli sposobność podziwiania zakonserwowanych jak śliwki w spirytusie — dwóch

wspaniałych okazów wielorybich,

do niedawna jeszcze królujących na morzach podbiegunowych. Przedsięwzięcia tego — jak donosi prasa angielska — dokonał mr. Percy Stanwitz, kustosz muzeum historji naturalnej w stolicy Anglji. Uczony ten ubiegłej wiosny brał osobiście na okręcie wielorybniczym udział w połowie dwóch olbrzymów morskich, z których każdy mierzy ponad 14 metrów długości i waży około 22 tonn.

Wieloryby przywieziono do zatoki Aalesund gdzie rozpoczęto wstępne prace konserwatorskie. Oczyszczone i wypróżnione z wnętrzności, umieszczono je następnie na pewien czas w soli, poczem w żyły każdego z potworów wstrzyknięto nie mniej

jak 280 litrów formaliny.

Łącznie dla przeprowadzenia zabiegu zachowawczego, zużyto 575 litrów formaliny i 60 tonn soli, rzecz cała udała się znakomicie i uczony mógł przewieźć oba okazy do Londynu. W czasie podróży jednak trzeba było ponownie pokryć wieloryby warstwą soli i co pewien czas, wstrzykiwać im mieszankę formaliny. Uczony twierdzi, że cielska wielorybów zachowają się bez rozkładu co najmniej przez dwa lata. Przed upływem tego czasu zostaną sporządzone dla muzeum odbicia w gipsie obu olbrzymów.

W poszukiwaniu Atlantydy.
Narodziny i zgon wyspy.
Stulecie fenomenu natury.

Messyna, w sierpniu.

Od czasu, gdy powstało we Francji naukowe towarzystwo atlantyckie dla studjów specjalnych, z własnem pismem wzrosło zainteresowanie się ogółu starożytną Atlantydą, lądem, który rzekomo istniał kiedyś i zaginął pod powierzchnią oceanu.

W starożytności spotykamy rzadkie tylko wzmianki o Atlantydzie. Wspomina o niej Platon, jako o wyspie szczęśliwej, i podanie o tem przechowało się do dnia dzisiejszego. W średniowieczu zamilkły o niej wszystkie wieści. Podanie o Atlantydzie zostało wskrzeszone w czasach nowych, a w obecnej dobie toczy się w tej kwestji

spór zawzięty.

Naogół słyszy się trzy ogólnikowe odpowiedzi, co do istnienia Atlantydy. Nieliczna grupa uczonych twierdzi, że Atlantyda nigdy nie istniała, a stąd wszelkie jej poszukiwania są nietylko bezskuteczne, ale pozbawione sensu. Druga grupa, znacznie większa, wynajduje coraz to świeże położenie wyspy na rozmaitych punktach kuli ziemskiej, uzasadniając swoje przypuszczenia licznemi naukowemi danemi. Wkońcu istnieje jeszcze trzecia grupa, przeciwstawiająca się wszelkim naukowym wywodom twierdząc, że rozwiązania zagadnienia Atlantydy szukać należy w dziedzinie teozoficznej.

Jakkolwiek jest, i zupełnie niezależnie od zdania uczonych, którzy w dowolnem miejscu wysuwają przypuszczenia istniejących śladów mitycznej wyspy, jak naprz. wysp Kanaryjskich, Azorów i t. d., przyznać trzeba, iż sam fakt opuszczenia się wyspy w głąb morską nie jest ani faktem odosobnionym, ani niemożliwym.

Przed stuleciem na morzu śródziemnem zdarzyło się jedno z najcudowniejszych zjawisk, jakie ludzkość pamięta w swych dziejach.

Podróżni, zwiedzający Sycylję, na zawsze zachowują w pamięci cudowny krajobraz, otwierający się w Girgenti — widok na równinę, tonącą w drzewach migdałowych z różowem ich kwieciem, błękitne morze, a w oddali na horyzoncie

upalne wybrzeże Afryki,

oznaczone stałą linją białych oparów.

Na północo-zachodzie tego krajobrazu, w kierunku Pantellarea i Kartaginy, powinien właściwie znajdować się wielki, dymiący wulkan — słynna wyspa Ferdinandea.

W lipcu 1831 r. dały się odczuć na Sycylji lekkie wstrząsy podziemne. Rybacy na południowym brzegu wyspy zaobserwowali mgłę nad morze, gęstniejącą stopniowo. Gdy wreszcie odważyli się wyjechać na morze na swych łodziach, napotkali zamuloną wodę, utrudniającą żeglugę i całe masy martwych ryb. Nad morzem unosił się zapach siarki. Gdy wreszcie dnia 13 lipca 1931 r. rozwiała się mgła, panująca dotąd nad powierzchnią morza, w kierunku Pantellaria unosił się z morza wysoki słup dymu, z którego chwilami wydobywały się płomienie i grzmoty.

Dziesięć dni po tym fakcie trzej uczeni niemieccy zdecydowali się wyjechać okrętem, by stwierdzić, co się stało. Ze zdziwieniem ujrzeli

zupełnie nową wyspę

z czarnem jak węgiel stromem wybrzeżem, za którem znajdował się olbrzymi krater wulkanu, a z niego do pięciuset merów wysokości buchały czarne promienie popiołu i wytryskiwało źródło brunatnej wrzącej wody przy nieopisanym łoskocie. Od czasu do czasu z głębi krateru wystrzeliwały rozpalone kamienie, z sykiem wpadające do morza.

Na początku sierpnia wyspa znajdowała się na pięćdziesiąt metrów wysokości nad poziomem morza. Drugiego sierpnia tegoż 1931 r. Anglicy według wszystkich przepisów prawa morskiego zajęli ciekawą pod względem geograficzno-politycznym wyspę. Nadano jej nazwę „Ferdinandea" według imienia króla Neapolu.

Cały świat zajmował się nowopowstałym cudem, ale nie było mu sądzone egzystować długo.

Już w sierpniu nie widziano więcej dymu wulkanu z Sycylji. Płomienie jego zgasły, krater zapełnił się wodą, a ziemia wyspy, powstała głównie ze stwardniałego popiołu i kryształów augitu, nie posiadła odpowiedniej odporności i ostać się nie mogła działaniu fal. Już w końcu października powierzchnia wyspy zrównała się z poziomem morza, a wkrótce potem „cud" znikł z widowni, pozostawiając tylko wspomnienie.

Krótki sen o powstaniu i zatopieniu „Fernandei" został prześniony.

Fotografja hrabiego Zeppelina.
Wesoły żart aktora.

Prasa amerykańska donosi o zabawnej historji, która zdarzyła się w Hollywood.

Jak wiadomo — w tem mieście filmowem panuje

system protekcyjny

i tylko niezwykle wybitne indywidualności potrafią wypłynąć bez żadnego poparcia. Reżyserzy filmowi kierują się naogół względami ubocznemi, czego właśnie dowodzi owa historja, omawiana obecnie w prasie amerykańskiej.

Oto pewna wytwórnia w Hollywood postanowiła nakręcić film, którego treścią miało być

życie hrabiego Zeppelina.

Pewien bardzo uzdolniony, lecz mało znany artysta filmowy nazwiskiem Carnegan, zainteresował się tem filmem i zapragnął zagrać w niem rolę tytułową. Napisał zatem w tej sprawie do reżysera, gdyż osobiste skomunikowanie się z takim potentatem jest bardzo utrudnione.

Do listu dołączył „swoją" fotografję. Otrzymał na to odpowiedź, iż człowiek tak wyglądający, jak on, nie może absolutnie grać roli hrabiego Zeppelina, do którego najzupełniej nie jest podobny. Jakież było zdziwienie i zakłopotanie reżysera, gdy otrzymał od artysty odpowiedź, donoszącą, że fotografja przedstawiała właśnie

hrabiego Zeppelina!

Oczywista, iż Carnegan zwrócił się natychmiast do prasy, której opowiedział swą historję. Rozeszła się ona szerokiem echem, budząc wiele wesołości. Skompromitowany reżyser będzie na przyszłość niewątpliwie bardziej ostrożny w swych jowiszowych wyrokach i sądach.

Mistrz fałszywych nowin.
„Słodki chłopiec" osiadł w areszcie.

Niezłe źródło dochodu znalazł sobie w Nowym Jorku niejaki Jan Woytko, znany w świecie przestępczym pod mianem

„Słodkiego chłopca".

Woytko dopiero 1 maja został wypuszczony na wolność „na słowo" z więzienia stanu, i natychmiast zaczął swój

lukratywny proceder.

Jak opiewa raport policji, Woytko wyszukiwał sobie rodziny robotnicze, zjawiał się w ich mieszkaniu w czasie, gdy żywiciel bawił w zajęciu i alarmował żonę, że mąż jej uległ

nieszczęśliwemu wypadkowi,

że go odwieźli do szpitala, i że ranny prosi o ubranie i nieco pieniędzy.

W większości wypadków podstęp się udawał i „posłaniec" znikał, aby się więcej nie pokazać.

Wskutek skarg, wniesionych przez cały szereg kobiet, aresztowano Woytkę i osadzono w areszcie.

Spryciarz ów zarobił sobie na nazwę „Słodkiego chłopca" (Sugar Kid) w r. 1917, kiedy cukier sprzedawano po 28 centów za funt.

Ofiarowywał on cukier po 7 centów, lecz sprzedawał tylko workami po 100 funtów i brał pieniądze zgóry.

Rzecz prosta, że sprzedanego w ten sposób taniego cukru nigdy nie dostawiał.

Parowiec uczonych.
Pływające laboratorjum.

Stocznie angielskie w Chatham wykończyły właśnie budowę, najwspanialszego ze znanych dotąd, parowca do naukowych poszukiwań hydrograficznych.

„Chellenger" jest jednośrubowcem o pojemności brutto 3000 tonn i zasięgu morskim do 10.000 mil. Matką chrzestną parowca została

córka ministra rolnictwa,

miss Addison.

„Chellenger" spuszczono na wodę w ubiegłym miesiącu, ceremonja chrztu odbyła się w sierpniu. Statek uda się w pierwszą podróż oceaniczną w kierunku zachodnim, prawdopodobnie we wrześniu.

Obecnie instalują na parowcu maszyny, urządzenia laboratorjum hydrograficznego i radjostację nadawczo-odbiorczą, która dla szczególnych zadań statku, będzie miała znaczenie zasadnicze.

700-lecie zgonu św. Elżbiety w filmie.



Z okazji przypadającej na dzień 19 listopada 700 rocznicy zgonu św. Elżbiety został wyświetlony film, przedstawiający życie świętej.

Nie całuj psa, bo umrzesz!
Granice pieszczot.

Wiele osób, będących miłośnikami zwierząt, ma obrzydliwy zwyczaj całowania psów. Zwłaszcza kobiety i dzieci

nie znają granic w pieszczotach,

jakiemi obsypują swoich czworonożnych ulubieńców. Jak niebezpieczny może być taki pocałunek, dowodzi wypadek pani Marji Linnell, w angielskiem mieście Exmouth, która zmarła po operacji ropnego guza w głowie.

Jak zeznał syn pani Linnell, posiadała ona ostrowłosego foksterjera, którego bardzo lubiła. Całowała go bardzo często i jadła z nim z jednego talerza.

Lekarze stwierdzili, że guz ropny, który stał się powodem śmierci pani Linnell,

wywołany był przez pasorzyta,

żyjącego często w

przewodach pokarmowych psów,

skąd przedostawszy się do organizmu człowieka, sadowią się w mózgu, gdzie wywołują nowotwory, złośliwe i guzy ropne, prawie zawsze śmiertelne.

Dobre obchodzenie się ze zwierzętami domowemi i dbanie o ich potrzeby, wygody, a nawet przyjemności, jest niewątpliwie cechą kulturalnych ludzi. Ale całowanie ich i jadanie z jednego talerza z psami i kotami jest conajmniej lekkomyślne.

Niechaj żywi nie tracą nadziei.
Wierne serce miljonera.

Karjera małżeńska, jaka stała się obecnie udziałem dawnej primadonny teatrów wiedeńskich i budapeszteńskich Klary Küry, świadczy, że w obecnych czasach kobieta nigdy nie powinna tracić nadziei — choćby nawet przekroczyła sześćdziesiątkę.

Klara Küry liczy bowiem już przeszło lat 60, ale wygląda tak pięknie i świeżo tyle posiada ujmującego wdzięku, że wzbudziła miłość gorącą w sercu miljonera z Ameryki i wychodzi

za niego zamąż.

Historja tej miłości jest wielce romantyczna.

Michał Dekany, jako młody chłopiec, adorował Klarę Küry, która wówczas była uwielbianą artystką, i oczywiście na młodzieniaszka żadnej nie zwracała uwagi.

Potem Dekany wyemigrował do Ameryki. Minęło wiele lat. Dawny wielbiciel pięknej artystki zdobył wielki majątek, posiwiał, ale serce jego pozostało młodem i zachowało wspomnienie o uroczej Klarze.

Dekany, przyjechawszy do Budapesztu w odwiedziny do swej rodziny, odszukał swój dawny ideał i zapytał Klarę, czy nie zechce zostać jego żoną.

Primadonna zgodziła się i miljoner osiągnie nareszcie wymarzone szczęście — wprawdzie z opóźnieniem kilku dziesięciu lat.

Podsłuchane.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Jak brzmi 7-me przykazanie?

Jurek: — Proszę nie kraść.

Nauczyciel: — Jakto „proszę"? Czy tak jest napisane w katechiźmie?

Jurek: Nie, ale przecież do pana profesora nie mogę mówić „ty".

MILCZENIE.

— Zawsze mówię tylko to, co wiem.

— To jest powodem, że tak mało mówisz.

TEŚCIOWA.

Ona do męża: Chciałabym napisać mamie, żeby do nas przyjechała.

On: Co? teraz w lecie?

Ona: A więc kiedy?

On: Lepiej w grudniu, wówczas dni są przynajmniej krótsze.

DELIKATNA UWAGA.

— Dlaczego wycinasz tę notatkę z gazety?

— Piszą tu o pewnym mężczyźnie, który rozwiódł się ze swoją żoną, ponieważ ona mu codziennie przeszukiwała kieszenie.

— Na cóż ci potrzebna ta notatka?

— Chcę ją włożyć do mego portfelu.

DOWÓD.

— Masz taką uszczęśliwioną minę! Czy się zaręczyłeś?

— Jeszcze niezupełnie, ale prawie że...

— Oświadczyłeś się więc Hali?

— To nie, ale jeżeli człowiek ma trochę oleju w głowie, można z czyjegoś pytania wyciągnąć odpowiedni wniosek.

— O co cię zapytała?

— Czy w nocy chrapię.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.